Nr 31. Kraków, Niedziela 8 Lutego 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Żądania zasadnicze.

Kraków, 7 lutego.

Nowe przedłożenie wojskowe austryackie, — jest już przedmiotem obrad komisyi Izby poselskiej. Wybitne stronnictwa parlamentarne poczyniły znaczne na rzecz administracyi wojskowej ustępstwa. Nawet Młodoczesi godzą się na znaczne podwyższenie kontyngentu rekruta, powołując się na potrzebę wzmocnienia mocarstwowego stanowiska państwa i zwiększoną liczbę ludności, zdolnej do noszenia broni. Nawzajem wojskowość poczyniła pewne ustępstwa co do powoływania rezerw uzupełniających do stałej służby. Na tem wyczerpują się właściwie targi w kwestyach zasadniczych, bo żądania inne mają znaczenie drugorzędne i nie są stawiane jako „conditio sine qua non".

Jednem z ważniejszych żądań ostatniej kategoryi będzie postulat niemieckiego stronnictwa ludowego, aby zgromadzenia kontrolne rezerwistów, które tyle dają powodów do sekatur wprost oburzających, przeprowadzała tasama władza polityczna, która w poruczonym zakresie działania załatwia ewidencyjne sprawy wojskowe. A więc w jednych miejscowościach starostwa, w innych magistraty. Do postulatu tego powinno przyłączyć się Koło polskie, bo jeżeli na władze cywilne spycha wojskowość prowadzenie ewidencyi nad rezerwistami, to powinny one także być powołane do wszelkiego innego pośrednictwa między rezerwistami a wojskową administracyą. Przez to uchyliłoby się także, raz na zawsze, wszelkie niedorzeczne aresztowania obywateli państwa za zgłoszenie się na zgromadzeniach kontrolnych w ojczystym języku.

Są atoli inne, zasadnicze żądania, od których odstąpiły większe kluby parlamentarne dobrowolnie z powodów, dla nas wprost niezrozumiałych. Dla czego tedy — pytamy — nie zażądano kategorycznie reformy procedury karnej przed ewentualnem uchwaleniem nowego przedłożenia wojskowego? Parlament ubliża wprost swojej powadze, jeżeli pozwala łudzić się obietnicami, że prace w tym kierunku są już w toku. Przecież to samo mówi rząd od początku ery konstytucyjnej, a minister Welsersheimb powinien obchodzić jubileusz składanych w tej sprawie w Izbie deklaracyj. To są przecież niesmaczne drwiny z żądań, dyktowanych warunkami kultury i charakterem armii nowoczesnej. Do dzisiaj sądzeni są w wojsku austryackiem obywatele na podstawie kodeksu z czasów Maryi Teresy, pozbawieni obrony prawnej, a rozprawy odbywają się tajnie. Czegoś podobnego nie ma w żadnem konstytucyjnem państwie, — nawet w Niemczech, z których przecież zresztą wojskowość austryacka zwykła sobie brać wzory.

Drugą, piekącą sprawą, na którą znowu nikt nie zwraca uwagi, jest przymusowy, drugi rok służby dla jednorocznych ochotników. Czegoś podobnego nie praktykuje się nawet w militarnych Prusiech. Przed laty, jeśli się nie mylimy, 15 czy 16, urzędujący dzisiaj minister Welsersheimb wymęczył formalnie na parlamencie ów drugi, przymusowy rok „jednorocznej" służby groźbą, że armia nie posiada dostatecznej liczby oficerów i w razie wojny narażoną będzie na okropne tego braku konsekwencye. Dzisiaj kandydatów na oficerów rezerwowych jest więcej, niż potrzeba, czego dowodem najoczywistszym jest fakt, że jednoroczni ochotnicy, po zdaniu egzaminu, dłuższy czas nieraz czekać muszą na szarżę oficerską.

Po cóż więc to utrudnianie młodzieży zawodowej pracy przez narzucanie jej drugiego roku służby? Ciężar to niczem nie dający się usprawiedliwić, i wprost wiary nie można dać, że ojcowie synów, skazanych na ten ciężar, zasiadają w parlamencie i nie upominają się o pogwałcone prawa swoich własnych dzieci.

Naszem zdaniem, są to postulaty zasadniczej natury, od których spełnienia parlament austryacki powinien uczynić zależnem uchwalenie nowej ustawy wojskowej.

Pobór opłat za cudze czynności.

Skarbowość austryacka, w wyższym może stopniu, niż w innych państwach, jest w mnóstwie szczegółów sprzeczna z najelementarniejszemi zasadami nauki skarbowej. Byłoby zadaniem, godnem bardzo poważnej naukowej pracy, krytyczne ze stanowiska naukowego opracowanie tego systemu skarbowego, którego rządy w tak wielkiej mierze przyczyniają się do niepomyślnego stanu gospodarczego ludności „królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych", do ekonomicznej ruiny naszego specyalnie kraju. Dziennikarstwo może zadanie to spełniać tylko od wypadku do wypadku — studyum wszechstronnie rzecz wyczerpujące, należy już do książki, albo do zawodowych Przeglądów ekonomiczno-finansowych.

Chcemy dziś zwrócić uwagę na jeden szczegół, w którym rozbrat między nauką a praktyką występuje bardzo jaskrawo, a w którym ze szkodą i krzywdą ludności jako takiej, a bezpośrednio o krzywdę autonomicznych organizacyj w należących do Austryi krajach.

Mamy na myśli kwestyę opłat stemplowych od podań, wnoszonych do władz autonomicznych. Wiadomo, że wszelkiego rodzaju podania, prośby, rekursy itp. wnoszone do władz autonomicznych, z wyjątkami, w taryfie specyalnie wyszczególnionemi, muszą być opatrzone państwowemi znaczkami stemplowemi, z których dochód wpływa do skarbu państwa. Jakiem prawem? Czytelnik wybaczy nam kilka uwag natury teoretycznej, które są niezbędne dla dania odpowiedzi na to pytanie.

Przedewszystkiem — dla uniknięcia zarzutu — stwierdzić należy, że stempel, jako taki, nie jest ani podatkiem, ani opłatą, jest tylko formą, w jakiej się uskutecznia złożenie podatku albo opłaty, jest udogodnieniem sposobu uiszczenia należytości skarbowej. Nie można zatem mówić o podatku stemplowym ani o opłacie stemplowej — jest tylko podatek czy opłata, składane rządowi zapomocą zakupienia i przylepienia na jakimś akcie marki stemplowej. Natura tej powinności, którą obywatel państwa w ten sposób uiszcza, nie zależy od formy, tj. od stempla — ona tkwi w samej powinności. Gdyby n. p. wyszło postanowienie, że podatek gruntowy czy domowy ma być opłacany w markach stemplowych, podatek ten przez to nie zmieniłby swej natury, nie przestałby być podatkiem, nie stałby się opłatą.

Jeżeli przeto chcemy ocenić naturę tych powinności, które opłacamy do skarbu państwa zapomocą stempla, musimy każdą kategoryę tych powinności poddać rozbiorowi. Są między niemi takie, które noszą wybitną cechę podatku, są inne, których bezwarunkowo do podatków zaliczyć nie można, bo mają wybitną cechę opłaty *(Gebühr)*. Tą cechą zaś, odróżniającą opłaty od podatków, jest według zgodnych zupełnie wyników teoryi skarbowości to, że opłata jest całkowitą czy częściową odpłatą za pewną specyalną czynność, jaką państwo w interesie jednostki wykonywa, całkowitem czy częściowem pokryciem wydatku, przez państwo na rzecz jednostki poniesionego, przez tę jednostkę spowodowanego — gdy podatkiem jest dostarczenie przez jednostki, należące do związku państwowego, środków na pokrycie wydatków, połączonych z wykonaniem ogólnych zadań państwa. W podatku domowym, gruntowym, zarobkowym, dochodowym, spożywczym, w podatkach od obrotu *(Verkehrssteuer)* itp. opłacam zarówno na wojsko i dyplomacyę, jak szkoły i budowle wodne, jak policyę i sądownictwo itp. Ale jeżeli żądam od państwa czegoś specyalnie dla siebie, np. jakiejś koncesyi, stwierdzenia jakiegoś mnie osobiście dotyczącego faktu, skoro to stwierdzenie jest mi dla ochrony moich praw potrzebne, jeżeli chcę w osobistym interesie korzystać z jakiejś przez państwo stworzonej instytucyi itp. w takim razie specyalna, przy tej sposobności pobierana powinność nie jest podatkiem ale opłatą.

Powinności, które w austryackim systemie skarbowym bywają opłacane zapomocą stempla, należą częścią do podatków, częścią do opłat. Do podatków należą te wszystkie, które się płaci bez wywołania jakiejś specyalnej czynności rządowej — więc duża kategorya podatków obrotowych (blankiety wekslowe, promessy, listy frachtowe, stemple od obrotu efektami itp.). Do opłat zaś należy stanowczo według powyższego określenia powinność stemplowa przy wszelkich podaniach wnoszonych do władz. Jest to częściowy zwrot wydatku na utrzymanie tych władz, pobierany od strony, gdy ta strona w swoim własnym interesie jakąś czynność władzy powoduje, prowokuje.

A ztąd wniosek prosty — że jeżeli w ogóle uznamy, iż państwo ma prawo do nakładania takich specyalnych opłat, odnosić się to może tylko do opłat za czynności, spełniane przez władze państwowe, nigdy zaś za czynności władz autonomicznych. Bo skoro to jest odpłatą, zwrotem wydatku, to przecież niema żadnej prawnej do tego podstawy, żeby państwo pobrało taką odpłatę za czynność, którą nie ono spełniło, ale kto inny, taki zwrot za wydatek, który nie ono ale kto inny ponosi. Jest to wywrócenie do góry nogami samego pojęcia opłaty, jedynej podstawy, na której można oprzeć prawo państwa do ustanawiania i pobierania opłat w ogóle.

I nie można tak rozumować, że skoro w czasach przedkonstytucyjnych i przedautonomicznych cały zakres działania obecnych władz autonomicznych należał do państwa, przeto pobieranie opłat stemplowych od podań, wnoszonych do tych władz, jest tylko dalszym ciągiem, jest utrzymaniem tego prawa, jakie państwu wówczas co do tych opłat służyło. Bo skoro usunięto podstawę prawną takiej opłaty, a tą podstawą były czynności spełniane przez władze państwowe, to i sama opłata powinna była ustać z tą chwilą, w której państwo te czynności pełnić przestało. Uwolnić się od pewnych czynności, a jednak pobierać za nie wynagrodzenie, to może być bardzo wygodne, ale jest stanowczo sprzeczne z wszelkiemi prawnemi pojęciami.

Jedno z dwojga zatem: Albo należy znieść opłaty stemplowe od wszelkich podań do władz autonomicznych, albo dochód z tych opłat przyznać tymże władzom. Byłoby to zresztą choć częściowym zwrotem wydatkow poruczonego zakresu działania. Nie przeczymy, że wykonanie nastręcza tu pewne trudności techniczne. Zaprowadzenie stempla autonomicznego byłoby trudne dla tego, że niema jednego skarbu autonomicznego, na którego dochód ten stempel mógłby wpływać, tak jak jest jeden skarb państwa — ale są autonomiczne skarby krajowe, powiatowe, gminne. Ale możliwe byłoby zryczałtowanie zwrotu ze skarbu państwa. Nie byłoby rzeczą trudną obliczać co 3 lub 5 lat, ile wynosi rocznie wartość stempli od podań wnoszonych do władz autonomicznych i taką kwotę na następne 3- lub 5-lecie przyznać jako zwrot ze skarbu państwa dochodu pobieranego przez tenże skarb za czynności władz niepaństwowych. A jeżeliby te trudności techniczne miały stworzyć jakąś nieprzezwyciężoną przeszkodę, w takim razie raczej uwolnić od stempla podania do władz autonomicznych, przyznać ulgę tym tysiącom petentów, między którymi znaczna większość dotkliwie odczuwa tę powinność stemplową, a zarazem uwolnić autonomiczne urzędy od niemiłego obowiązku nocyonowania podań nieostemplowanych. Ale w ten czy inny sposób, znieść należy ten stosunek wręcz monstrualny, że państwo pobiera opłaty za cudze czynności.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 5 lutego.

(Zjednoczenie opozycyi chorwackiej. — Serbsko-bułgarski związek cłowy. — Wiedeń przeciw głagolicy. — Słowieńcy a wystawa w Petersburgu. — „... ani w Galicyi nawet").

Dzień 29 stycznia 1903 nie ma być bez znaczenia dla Chorwatów, a nawet całej południowej Słowiańszczyzny. W dniu tym odbył się w Zagrzebiu zjazd opozycyi chorwackiej, w którym wzięli udział przedstawiciele Chorwacyi właściwej, Dalmacyi i Pobrzeża, przedstawiciele różnych stronnictw. Przybyła i „postępowa młodzież chorwacka" i „narodowcy robotnicy". Zgromadzeniu, liczącemu przeszło 500 osób, przewodniczył prezes dawnej koalicyi, poseł Brestensky. Podniesiono, że dotychczas stronnictwa opozycyjne działały tylko politycznie, sprawy narodowo-gospodarskie zaś spuszczały z oka. Uchwalono stronnictwa opozycyjne złączyć w jedno i nazwano je „Hrvatska stranka prava", która ma być silną przeciwniczką stronnictwa madziarskiego, nazywającego się „narodowem". Opozycya ma stać na podstawie prawnopaństwowego programu stronnictw zjednoczonych z r. 1894. „Hrvatska stranka prava" będzie dążyć w pierwszym rzędzie do zmiany reformy wyborczej, zmiany ugody finansowej z Węgrami, dopóki Chorwacya nie wywalczy sobie niezależności finansowej; dalej walczyć będzie w obronie gospodarstwa wiejskiego, wspierać handel i przemysł, żądać swobody obywatelskiej zwłaszcza wolności prasy i zgromadzeń. Celem ostatecznym opozycyi jest polityczna samodzielność Chorwacyi, a hasłem: „Hrvatska Hrvatom"! Pomyślano też o organie dla nowego stronnictwa. Dotychczasowe dzienniki opozycyjne „Obzor" i „Hrvatska" mają połączyć się w jedno nowe wydawnictwo. Otucha wstępuje w serca patryotów chorwackich, a i Polacy z głębi duszy ślą im szczere: „Szczęść Boże"!

Organ serbskiego kupiectwa „Trgowniski Glasnik" dowodzi, że Serbia i Bułgarya muszą rychło stworzyć wspólny związek cłowy, za którym się już przed trzema laty oświadczyła Bułgarya. Dziś bowiem tak taryfa cłowa niemiecka, jak i austryacka zwracają się przeciw bałkańskim państwom słowiańskim. I tak Austro-Węgry podniosły cło na towary serbskie aż w trójnasób. Cło na serbskie krowy podniesiono z 7·14 K na 30 K, na konie starsze z 23·81 na 100, a na młodsze z 23·81 na 50 K. W r. 1900 Serbia wyprowadziła do Austro-Węgier 115.000 wieprzów; tę liczbę chce zmniejszyć obecnie taryfa, podniesiona z 38 na 45 itd. Gdyby tedy układ między Bułgaryą a Serbią do skutku doszedł, wywóz do Austryi byłby zbyteczny. Związek taki wzmocniłby i siłę polityczną i gospodarską obu państw.

Sprawa języka starosłowiańskiego, o którego prawa dziś walczą Słowianie południowi w Rzymie i u siebie (w dyecezyi biskupa Nagla w Pobrzeżu), nie znajduje i w Wiedniu przyjaciół. Sejm dalmatyński uchwalił roku zeszłego, aby w seminaryum nauczycielskiem w Arbanasach wprowadzono naukę tego języka jako przedmiot obowiązkowy i aby do szkół ludowych wprowadzono elementarze głagolickie. Alić tu władza wiedeńska sprzeciwiła się tej uchwale i zatwierdzenia swego odmówiła.

Na wystawę wszechsłowiańską wybierają się i Słoweńcy. Z inicyatywy prezesa lublańskiej Izby handlowej Lenarczicza, znanego z wniosku o zaprowadzenie nauki języka rosyjskiego w średnich szkołach Krainy, odbyło się w tych dniach zebranie przedstawicieli wszystkich większych stowarzyszeń słoweńskich, które obradowało nad współudziałem Słoweńców w wystawie petersburskiej. Wybrano wydział, który ma się zająć wypracowaniem planu i utworzyć wystawowy komitet szerszy, do któregoby weszli także wszyscy posłowie krajowi i państwowi.

Przed dwoma tygodniami rozpoczął liberalny „Slovenski Narod" drukować w odcinku „zapiski księdza kraińskiego" p. t. „Žrtev razmer" (Ofiara stosunków). Dwadzieścia rozdziałów już

Z uwag pesymisty.

(Wizyta w redakcyi. — Co mówił dr Leo, co p. Federowicz, a co ja im odpowiedziałem. — Blizsze szczegóły na 2, 3 i 4 szpalcie feletonu. — Na ostatniej szpalcie propozycye mojego przyjaciela i moje wobec nich stanowisko.)

Usłyszałem w przedpokoju szelest zdejmowanych paltotów i zrzucanych kaloszy. Ucieszyło mnie to tembardziej, że byłem właśnie we środku artykułu, w którym starałem się pozyskać zatwardziałe serca czytelników „N. Reformy" dla Ekscelencyj Kołowych za wywalczenie wyższego kontyngentu cukru dla fabryki ks. Lubomirskiego w Przeworsku. — „Dzięki Bogu — pomyślałem — wypocznę sobie chwilę, i składacze drukarscy odetchną także, bo będą musieli czekać na dalszy ciąg artykułu". Wizyta w samą porę.

Rzeczywiście za chwilę słyszę dyskretne pukanie w odrzwia redakcyjne.

— Proszę!

Powstrzymuję objawy zdziwienia.

— Nie spodziewał się nas Pan zapewnie — mówi, witając się dr Leo.

Tak, to był pierwszy wiceprezydent miasta Krakowa z posłem i radcą miejskim p. Federowiczem.

— Ach, dlaczegóż?... — proszę bardzo — mówię, wskazując fotele. Redakcya — dodaję sentencyonalnie — jest przecież do pewnego stopnia instytucyą publiczną, otwartą dla wszystkich...

— Ale może przeszkadzamy Panu?

Wiem, co to znaczy. Zwykle słyszę ten zwrot, gdy się zanosi na dłuższą rozmowę. Zapewniam więc, że z powodu zbytku wolnego czasu czuję już nawet w sobie nurtujące bacyle lenistwa, świeżo przez jakiegoś uczonego odkryte.

— Na wszelki sposób nie chcemy nadużywać Pańskiej grzeczności — zaczął dr Leo — bo, jak się Pan zapewnie domyśla, sprowadza nas tu interes.

— Służę Panom.

Zauważyłem, że dr Leo rzucił swojemu towarzyszowi znaczące spojrzenie, jak gdyby mu chciał powiedzieć: mów Pan.

— Wnioskując z kilku słów, przez Pana wypowiedzianych — zaczął p. poseł Federowicz z wielką powagą — utwierdzam się w przekonaniu, że Panu Redaktorowi przykrzy się już redagowanie „Nowej Reformy". Nie dziwię się temu, bo co też to musi być za robota, codziennie taką płachtę papieru zadrukować. Nie podjąłbym się tego za nic w świecie. Dosyć mój zawód ciężki — tutaj westchnął głęboko — a teraz jeszcze poselstwo, radziectwo...

— Kto wie, co jeszcze będzie — dodałem, wpadając w ton.

— Kto wie, co... — powtórzył machinalnie, ale spotkał się ze spojrzeniem swego towarzysza, który przerwał mu szybko:

— Krótko mówiąc — rzekł dr Leo — przyszliśmy do Pana Redaktora z propozycyą uczciwą (skłoniłem się grzecznie), otwartą..

— Bo co tam w bawełnę obwijać — przerwał znowu p. Fedorowicz — najlepiej „prosta z mosta". Jako handlowiec, lubię wszystko po kupiecku...

Zaczęło mnie to zaciekawiać. Nie mam żadnego przedsiębiorstwa, mogę to każdej chwili zeznać nawet we fasyi podatkowej. Kamienicy nikt mi nie dał w prezencie, a kupić jej nie miałem za co — więc zaintrygowany pytam:

— O cóż tedy idzie? Czem Panom mogę służyć? Nie domyślam się doprawdy.

Moi goście spojrzeli po sobie. — Zaczął dr Leo:

— Wiadomo Panu zapewnie, Panie Redaktorze, że w zarządzie miejskim zanosi się na poważne zmiany osobiste. Pan walczyłeś z nami wraz ze swoją partyą przy wyborach miejskich; nam Pan Bóg dał zwycięstwo...

— No, już kto dał, to dał... jeden dawał, drugi brał... — wtrąciłem nieśmiało.

— Tak, tak, jak to przy wyborach zwyczajnie bywa. Nie ruszajmy tej kwestyi — zaopiniował p. Federowicz.

— Mniejsza o to — ciągnął dalej p. wiceprezydent — dość, że ta brzydka walka wreszcie się skończyła, a z jej wynikiem pogodzić się powinni wszyscy rozumni, uczciwi i patryotyczni obywatele, do których i Pana zawsze zaliczaliśmy.

Skłoniłem się za to świadectwo.

— Otóż tedy przyznasz Pan, — mówił dalej mój gość — że bylibyśmy dziećmi, gdybyśmy nie wyzyskali następstw naszego zwycięstwa, względnie ich nie przyspieszyli...

— Tak, słyszałem, że Panom bardzo się spieszy...

— Czas, to pieniądze — zakonkludował p. Federowicz.

— „Czas"... zapewnie... O „Reformie" tego powiedzieć nie mogę — wtrąciłem.

— A właśnie, — odciął się p. Federowicz — my przyszliśmy Panu powiedzieć, że „Reforma" to także pieniądze...

Wstrzymał go p. wiceprezydent, widząc moje zakłopotanie.

— Proszę, — rzekł — źle nas nie rozumieć. Wytłomaczę się jasno. Widzi Pan, zabierając się do tak poważnej roboty, jak reforma całej administracyi miejskiej, jak odświeżenie, że się tak wyrażę, powietrza w tym naszym ukochanym grodzie, musimy nietylko mieć we własnych rękach instytucye finansowe, prezydyum Rady miejskiej, różne placówki urzędowe, ale i tę, — tutaj uśmiechnął się, — tak zwaną „opinię publiczną".

— No, macie też Panowie „Czas"...

— To za mało. Nam właśnie zależałoby na „Nowej Reformie". A że znamy Pana, jako człowieka zasad, i nie moglibyśmy żądać, abyś Pan nagle zmienił swoją opinię o tych, jak ich Pan nazywasz, „stańczykach", więc przyszliśmy z inną propozycyą.

— Nie domyślam się, — wtrąciłem.

— Ej, co tam długo mówić, — wyręczył p. wiceprezydenta p. Federowicz — niech Pan tylko ustąpi ze stanowiska redaktora, a warunki przyjmujemy z góry. Wiemy przecież, że każdy żyć potrzebuje.

— Przepraszam, — wtrąciłem — ale Panom nie wiadomo zapewnie, że w „N. Reformie" niema funduszu pensyjnego, a daru z łaski...

— Broń Boże, broń Boże! — nie z tem przychodzimy. Pan Redaktor może jeszcze (uśmiechnąłem się dumnie) oddać miastu i krajowi ważne usługi... na innem stanowisku.

— Za pozwoleniem Panów — ale jakie i gdzie? Przecież Kasa Oszczędności, o ile mi wiadomo, już obsadzona. Bo że tam konkurs ma być na posadę dyrektora rozpisany, to „lari fari"...

— No, zapewnie, zapewnie — i roześmiali się obaj moi goście, a ja z nimi.

— Naczelnikostwo straży pożarnej, także już, jak słyszałem, prawie obsadzone. Czemże mnie Panowie chcecie zrobić? Czy admirałem w przyszłym porcie krakowskim? Przecież nie posłem? Za to z góry dziękuję, bo już do robienia demokratów posłami nie macie szczęśliwej ręki. Gotówbym, jak Sokołowski, dostać jeden głos...!

— Dajmy temu spokój, — zakonkludował poważnie p. Federowicz. Obmyślenie stanowiska dla Pana do nas należy. Przypatrz się Pan swojemu koledze Chylińskiemu. Źle mu z nami? He? Idzie o to tylko, aby się Pan w zasadzie zgodził na ustąpienie z redakcyi „N. Reformy", a wtedy będzie czas pomówić o warunkach. Za 14 dni oczekujemy odpowiedzi. To jedno Panu z góry przyrzec możemy, że w razie zgody z Pańskiej strony, urządzimy Panu taką owacyę, jakiej Kraków jeszcze nie widział...

— A zobaczy ją, z łaski Szanownych Panów, zapewnie po mojej śmierci, — dokończyłem.

W tej chwili zrobiłem ruch rozpaczliwy, aby powstać — i rzeczywiście, otworzywszy oczy, usiadłem... w łóżku.

— Proszę Pana Redaktora, — zawiadamia mnie woźny z redakcyi, — drukarze „wołają" o skrypt na feleton.

Nic dziwnego, są w prawie. Godzina 8 rano. Zaspałem. Nie wierzę w sny, na loteryę nie stawiam, pomny owego gracza z wiersza Rodocia, co to postawił fałszywy numer, bo myślał, że śnił mu się wół, a to była krowa. — Ale ucieszyłem się, gdy odwiedził mnie tego dnia mój przyjaciel i szkolny kolega. Opowiedziałem mu cały sen ze wszystkiemi szczegółami.

— No, — rzekł — i na cóż mi Ty to opowiadasz? Cóż w tem dziwnego, że Tobie śni się o figlach stańczykowskich. Nabijesz sobie niemi głowę i potem nawet snu nie masz spokojnego. O czemże ma ci się śnić? Idź wieczór do Friedmana, a zobaczysz, że sny ci się zmienię...

— Dobrze ci mówić. A ja ci powiadam, — coś wisi w powietrzu!

— Aha, wisi... deszcz, — rzekł spoglądając przez okno. Ale jak ci ten sen nie daje spokoju, to opisz go jutro w „Pesymiście". Może komuś sprawisz tem przyjemność, może p. Filimowski zużytkuje go w „Świecie Duchów".

— Ha, może to i nie zła rada. Chciałem wprawdzie odpowiedzieć słów kilka ks. Stojałowskiemu, który zaszczycił mnie listem budującym na temat uczciwości dziennikarskiej, — ale ks. prałat nie zając, nie ucieknie mi, mogę sobie go schować na później. Sprawa księżnej „Luizy" — jak ją nazywają Timesy galicyjskie — także nie skończona i zapełni jeszcze kilka bel bibuły dziennikarskiej, — więc o czem tu pisać? Ciągle tylko o tej biedzie i nędzy galicyjskiej! – Sprzykrzy się ludziom, zwłaszcza w karnawale. Dobrze radzisz: opiszę im sen...

M. K.

było wydrukowanych, rzecz była bliską końca, gdy przed trzema dniami redakcya dostała zawiadomienie, że wszystkie numery, w których feleton ten się znajduje, zostały skonfiskowane. A więc konfiskata dziennika z dwu tygodni wstecz. „Coś podobnego ani w Galicyi by się nie przydarzyło" — pisze „Slov. Narod". Redakcya gotuje się do kroków sądowoprawnych, w ostateczności do obrony feletonu w Izbie posłów. *—wo.*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 5 lutego.

(Trudności prezydenta gabinetu. — Niefortunne odwołanie. — Filozoficzne poglądy. — Sprawa autoryzacyi zakonów. — Nowe trudności. — Sprawa Dreyfusa. — Rewelacye Jana Jaurès.)

(=) Przez kilka ostatnich dni miał prezydent gabinetu Combes ciężkie trudności do pokonania i, kto wie, czy nie byłby uległ, gdyby większość Izby deputowanych nie była go podtrzymała nie dlatego, ażeby zupełną pokładała w nim ufność, ale z tej przyczyny, że nie życzy sobie obecnie przesilenia gabinetowego. Główną trudność stworzył sobie sam Combes, gdy podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty wypowiedział poglądy, na które bardzo znaczna część większości rządowej stanowczo zgodzić się nie chciała. Prezydent gabinetu powiedział pomiędzy innemi: „Bez wiary obejść się nie możemy; sam rozum nie może być przewodnikiem człowieka pośród zawikłań życiowych. Nie możemy i nie powinniśmy naruszać duchowych nawyknień ludu, które weń wpoiła katolicka prawowierność przez 14 wieków".

Było to powiedziane rozsądnie, uczciwie i odważnie, mimo to znaczna część większości rządowej, a mianowicie grupy radykalne wystąpiły przeciwko temu oświadczeniu. Należało przy tem oświadczeniu wytrwać, albo paść z honorem, ale p. Combes obrał drogę kompromisu i uratował byt swojego gabinetu. Tym razem droga kompromisu nie zawiodła go na skałę tarpejską z tej przyczyny, że, jak wspomnieliśmy, żadne stronnictwo z większości rządowej nie pragnie przesilenia ministeryalnego.

Sposobność do kompromisu, a właściwie wcale nie zaszczytnego odwołania, nadarzyła się wczoraj podczas obrad nad budżetem szkolnictwa. Gdy socyalista Camaud zażądał, ażeby nauczanie moralności w szkołach wolne było od wszelkiej idei religijnej, zabrał głos prezydent gabinetu Combes, ażeby sprostować — jak się wyraził — owo „nieporozumienie", które jego oświadczeniem zostało wywołane. Prezydent gabinetu zapewniał, że podsunięto mu myśli, których nigdy nie miał, i że nigdy nie twierdził, jakoby nauka moralności w szkołach świeckich była niewystarczającą. „Będzie to dla mnie nauką — oświadczył Combes. — Będę się wystrzegać wypowiadania tutaj moich filozoficznych poglądów". Po tej niefortunnej deklaracyi większość pogodziła się z prezydentem gabinetu i sytuacya została uratowaną. Czy jednakże to „intermezzo" wzmocniło stanowisko p. Combes'a, wątpić się godzi.

Powiadają, że gabinet obecny powstał specyalnie dla przeprowadzenia ustawy przeciwko kongregacyom i że po załatwieniu tej ważnej sprawy usunie się, czy zostanie usunięty. Ale i na tem polu powstała trudność, stworzona nie przez Combes'a, ale przez większość Izby deputowanych za czasów gabinetu Waldecka-Rousseau. Już raz musiano łatać tę ustawę, gdy spostrzeżono w niej brak środków karnych przeciwko jej obchodzeniu i naruszaniu, obecnie odkryto nowy brak.

W projekcie Waldecka-Rousseau mieścił się przepis, że autoryzacya zakonów po wysłuchaniu opinii gmin, rad generalnych i Rady stanu przysługuje rządowi. Izba, wbrew przestrodze Waldecka-Rousseau, uchwaliła, że do każdej autoryzacyi musi być uchwalona osobna ustawa. Powodem tego kroku Izby deputowanych nie był brak zaufania do gabinetu Waldecka-Rousseau, ale obawa, że późniejszy rząd mógłby sprawę autoryzacyi lekko traktować i ułatwiać klasztorom jej otrzymanie. Ażeby temu zapobiedz, uchwaliła Izba, że do każdej autoryzacyi potrzebną jest osobna ustawa, przez Izbę wotowana.

Stąd powstała, a raczej powstanie wielka trudność. Jeżeli Izba deputowanych, a potem senat mają uchwalić dla tysiąca mniej więcej zakonów, proszących o autoryzacyę, tyleż ustaw, to kiedyż ta ważna i piekąca sprawa doczeka się załatwienia? Komisya Izby dla zbadania podań o autoryzacyę uznała niemożliwość takiej formalistyki i chcąc zapobiedz odwleczeniu sprawy do bardzo dalekiego terminu, postanowiła przeprowadzić rozprawy nad podaniami zakonów ryczałtowo, odrzucając „a limine" podania, już przez rząd odrzucone.

Ale to postępowanie sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu ustawy i sam Waldeck-Rousseau założył przeciwko niemu protest w senacie, który, jak się zdaje, poprze byłego prezydenta gabinetu. Wobec tego pośród większości Izby deputowanych powstała myśl, ażeby ustawę o kongregacyach powtórnie zrewidować i przywrócić jej pierwotne brzmienie, wedle którego autoryzacyi udziela klasztorom rząd po zasięgnięciu opinii gmin, rad generalnych i Rady stanu.

Zanotować jeszcze muszę, że do trudności, które obecnie dla rządu wyrastają, może przyłączyć się sprawa Dreyfusa. Dzienniki francuskie w rozmaity sposób, ale bardzo otwarcie zajmują się tą aferą, wobec której na plan daleki usuniętą została sprawa Humbertów. Znany przywódca socyalistów, Jaurès, w mowie, wypowiedzianej w Vierzon, wobec 3000 robotników, poruszył sprawę Dreyfusa i oświadczył, że podniesie ją wkrótce podczas obrad Izby deputowanych nad legalnością wyboru deputowanego nacyonalistycznego Syvetona. Jaurès zapowiedział, że wyciągnie na jaw „nowe fakty", a używając tego wyrażenia prawniczego („fait nouveau") obudził w stronnikach Dreyfusa nadzieję, że może nowy proces zostanie przeprowadzony z korzystnem dla Dreyfusa wynikiem. Jaurès sprawą Dreyfusa zajmował się pilnie od czasu procesu w Rennes.

W kuloarach Izby deputowanych nie wielkie, na razie przynajmniej, zajęcie obudziła zapowiedź Jaurès'a. Deputowani, którym zwierzył się Jaurès ze swojego planu działania, nie chcą zdradzić tajemnicy, a nacyonaliści zajęli postawę wyczekującą. Dzienniki nacyonalistyczne twierdzą, że w rewelacyach, które zapowiedział Jaurès, chodzi o dokumenty bez wielkiego znaczenia, dostarczone przez tajnego agenta „Temps'a". W sprawie tak ważnej musimy czekać na owe „faite nouveaux" i do tej chwili wstrzymać się z wydaniem jakiegokolwiek sądu, chociaż wiemy, że sąd ten realnego skutku nie mógłby posiadać.

Przeciwko obstrukcyi parlamentarnej.

W dalszym ciągu wszorajszego posiedzenia Izby poselskiej poseł Wojciech Dzieduszycki określił szczegółowo stanowisko Koła polskiego wobec zmiany regulaminu. — Mowca oświadczył, że Koło polskie pragnie jaknajgoręcej, ażeby parlament znów stał się zdolnym do pozytywnej pracy. To jednakże nie da się osięgnąć bez zmiany regulaminu, który nietylko jest zły, ale nadto przez niewłaściwe stosowanie tak został spaczony, iż nadal obowiązywać nie może. Mówca przypomniał, że prezes Koła polskiego dawno już stawiał wniosek o zmianę regulaminu, lecz wniosek ten nie przyszedł pod obrady.

Dalej narzekał mówca na nieprzyzwoity ton rozmaitych mów, na gwałty obstrukcyjne, udaremniające wszelką pracę. Nie można się wobec tego dziwić, że parlament stracił całe swoje znaczenie, że stał się nawet pośmiewiskiem innych narodów, a przedewszystkiem że rząd rządzi dziś coraz bardziej absolutnie. Najgorsze zaś to, że obecny stan parlamentu udaremnia wszelką pracę w dziedzinie ekonomicznej, wskutek czego cała ludność niezmierne ponosi szkody. Stosunek Austryi do Węgier pogarsza się z każdym rokiem, a narówni z nim pogarszają się także stosunki finansowe państwa. Wydatki i ciężary wzrastają, bo nawet najmniejsze stronnictwa groźbą obstrukcyi wymuszają na rządzie spełnienie stronniczych swych życzeń. Tak dalej być nie może. W komisyi, którą mamy wybrać dla zmiany regulaminu, należy postępować bezstronnie, cierpliwie i spokojnie, ażeby uchwalić coś dobrego. Polacy chętnie do tego przyłożą ręce.

Po mowach posłów Glöcknera, Skenego i Sylwa-Tarocca, zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Mowca contra poseł Stransky żądał zupełnego uniemożliwienia obstrukcyi, jako politycznej niemoralności.

Bez tego zmiana regulaminu nie ma żadnego celu. Czesi chętnie zrezygnują raz na zawsze z obstrukcyi, jeśli tosamo uczyni lewica. Czesi pragną regulaminu, któryby umożliwił utworzenie silnej większości. Prawa do utworzenia takiej większości Czesi nie dadzą sobie wydrzeć w chwili, gdy mają ku temu ochotę, wolę i możność.

Generalny mowca „pro" Schleicher oświadcza, że nie wystarcza wykluczenie możliwości obstrukcyi. Izba musi się także podnieść pod względem obyczajowym i moralnym.

Po końcowym wywodzie posła Pommera przyjęto wniosek posła Skenego, żądający wybrania komisyi z 48 członków, której mają być przydzielone wszystkie wnioski o zmianę regulaminu.

Następne posiedzenie Rady państwa odbędzie się we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Amerykanie o Polakach.

Kongres amerykański zajmuje się obecnie nowym „bilem" czyli ustawą, ktorej celem jest zupełne zamknięcie granic Stanów Zjednoczonych dla imigrantów-analfabetów. Ameryka ma dziś już dosyć rąk do pracy, więc może przebierać między tymi, którzy cisną się w jej granice po pracę i chleb. Tymczasem — jak inaczej być nie mogło — nowy „bil" wywołał niezadowolenie i zaniepokojenie między temi narodowościami w Ameryce, które pod względem oświaty ludu wykazują jeszcze znaczne braki.

Do nich należą także Polacy, bo blisko trzecia część wychodźców z Galicyi, a przeszło połowa z Królestwa nie umie czytać i pisać. — Te narodowości czynią teraz starania, aby przeszkodzić dojściu do skutku nowego „bilu", co najmniej zaś wyeliminować z niego paragraf o analfabetach.

W tym celu wydelegował „Związek Narodowy Polski" w Ameryce członka swego, pułkownika Józefa Smolińskiego, do komisyi senatu, zajmującej się tą sprawą. Jak się dowiadujemy z prasy amerykańskiej, delegat ten sprawił się dobrze, zdołał bowiem przekonać część senatorów, że wykluczenie Polaków od imigracyi byłoby nietylko krzywdą dla nich, ale także szkodą dla Ameryki. Wskazał on zwłaszcza na to, jak trudne jest położenie Polaków pod rządami zaborczemi, a dalej, jakie mimo to czynią postępy na polu kultury. Kulturalne ich zdolności znalazły zresztą już szczere uznanie także w Ameryce, gdzie w wielkich środowiskach, jak np. Chicago, Detroit, South Bend, Toledo, Baltimore, Nowy Jork i t. d., przyczyniają się do postępu tak municypalnego, jak stanowego i ekonomicznego. Delegat polski wskazał dalej na pełną chluby przeszłość narodu polskiego, przypomniał także zasługi Kościuszki i Puławskiego około oswobodzenia Unii, czem spowodował senatora Fairbanksa do zapewnienia, że senat zajmuje się sprawą pomnika dla Puławskiego. Wkońcu podał pułkownik Smoliński liczbę ludności polskiej w większych miastach amerykańskich, wyliczył, ile to ona otworzyła szkół, założyła bibliotek, dzienników — a więc źródeł oświaty, ile wybudowała kościołów, ile pięknych farm posiada — i zakończył zapewnieniem, że Polacy nigdzie nie biorą udziału w dążnościach społeczno-przewrotnych.

Referat delegata polskiego tak zainteresował senatorów z komisyi, że wdali się z nim w dłuższą dyskusyę. Mianowicie starali się dowiedzieć, jaki procent Polaków podaje się do naturalizacyi i przyjmuje obywatelstwo amerykańskie? Senator Mason z Chicago zaznaczył, że w tem mieście mało jest Polaków, którzy nie byliby obywatelami kraju. Delegat zapewniał, że w każdym razie znaczna większość Polaków stara się o obywatelstwo amerykańskie. Senator Penrose dodał: W Pensylwanii zaliczamy Polaków do najlepszych obywateli, gdy kilka lat przebywają u nas. Są pracowici i oszczędni — i wskutek tego dobrze im się powodzi. Tosamo opowiadał senator Fairbanks o Polakach w South Bend. Senatorowie Mason i Penrose wskazali jeszcze na to, że wprawdzie już w drugiem lub trzeciem pokoleniu nie można odróżnić Polaków od rodowitych Amerykanów pod względem kulturalnym, tak dobrymi stają się obywatelami i „biznesistami", ale mimo to pozostają zawsze wierni swej ojczyźnie i narodowości. Mason nadmienił jeszcze, że wśród anarchistów amerykańskich najmniej napotyka się Polaków.

Korzystając z tego przychylnego dla Polaków usposobienia, pułkownik Smoliński podniósł jeszcze, że wobec wyjątkowo trudnego położenia Polaków w Europie, wykluczenie ich od imigracyi do Stanów Zjednoczonych ciężkim byłoby dla nich ciosem.

Czy jednakże usiłowania Polaków amerykańskich, w tym kierunku podejmowane, odniosą skutek pożądany, to do dzisiaj jeszcze jest rzeczą bardzo wątpliwą. Liczne bowiem odzywają się także głosy, żądające zamknięcia granic Stanów Zjedn. nietylko dla Polaków, ale dla Słowian wogóle. Interesujący pod tym względem jest wynik ankiety, zarządzonej przez komitet imigracyjny senatu. W ankiecie oświadczył n. p. członek komisyi przemysłowej, Litchmann, że, jego zdaniem, z sześciu milionów ludzi, którzy przybyli do Ameryki od roku 1890, co najmniej pięć nie powinno było przestąpić granic Unii, a miał przytem na myśli Słowian. Robotników — twierdzi Litchmann — którzy nie umieją czytać i pisać nawet we własnym języku, nie potrzebujemy; stoją oni bowiem na równi ze zwierzętami (brutes).

Z naszego stanowiska sądząc, uważamy nowy ten „bil" o tyle za niekorzystny dla Polaków, ponieważ zmusiłby do pozostania w kraju jedynie najmniej oświecone żywioły, podczas gdy umiejące czytać i pisać i nadal mogłyby z kraju uchodzić za morze, a nawet znalazłyby do emigracyi zachętę.

Nowa ustawa o podwodach.

Wniesiona przez ministra obrony krajowej w austryackiej Radzie państwa nowa ustawa o podwodach dla wojska, znosi nareszcie przestarzałe, i z tego powodu wobec dzisiejszych stosunków bardzo uciążliwe, przepisy polegające jak wiadomo, na rozporządzeniu cesarskiem z roku 1784 (!), i ustanawia także wynagrodzenia za podwody na nowej zupełnie podstawie.

„Podwodami dla wojska" są w czasie pokoju, według nowej ustawy a) zwierzęta pociągowe w uprzęży; b) osiodłane konie dla konnej jazdy lub dźwigania ciężarów; c) zaprzężone wozy; d) potrzebna do kierowania niemi służba.

Obowiązkowi dostarczenia podwód, podlega cała ludność, z wyjątkiem 1) cesarza i członków rodziny cesarskiej — o ile chodzi o podwody potrzebne do ich osobistego względnie dworskiego użytku; 2) panujący książę Lichtenstein (w Wiedniu i w Eisgrub); 3) członkowie ciała dyplomatycznego; 4) osoby wojskowe; 5) stadniny wojskowe; 6) poczmistrze; 7) księża i lekarze co się tyczy powózek niezbędnych dla ich urzędowych, względnie zawodowych obowiązków.

Władze, biorące podwody, mogą je także wynająć, lecz tylko w razie, jeśli należytość za nie nie przekracza taksy ustanowionej dla podwód obowiązkowych. Z żądaniem dostarczenia podwód zwracać się należy do gmin, których zwierzchność obowiązana jest rozłożyć je w równej mierze na wszystkich właścicieli powózek i koni w gminie, a zarazem odpowiedzialna jest za ich punktualne i prawidłowe dostarczenie. Jeśli żądanie przekracza siły i zasoby jednej gminy, należy je za pośrednictwem władz politycznych rozłożyć na kilka sąsiednich gmin. — Bliższe przepisy w tej mierze pozostawiono ustawodawstwu poszczególnych krajów.

Podwody dostarczane być mają albo na pewną odległość, albo też na pewien przeciąg czasu, który podzielono na półdniówki i całodniówki. Dostawę na odległość ograniczono na równinach do 30 kilometrów, a w górach do 20 kilometrów. Przy podwodach dostarczanych na pewien przeciąg czasu, obejmować będzie półdniówka 1—8 godzin.

Wynagrodzenie za podwody na odległość liczyć się będzie według ilości przebytych kilometrów; przy podwodach czasowych ustanowiono jako miarę wynagrodzenia za półdniówkę 20 kilometrowe, za całodniówkę 30 kilometrowe oddalenie. Podstawą do wymiaru wynagrodzenia jest taksa pocztylionowa (Postrittgeld), którą co pięć lat na nowo normować się będzie.

Dalej zawiera przedłożenie osobną taryfę dla wszelkich używanych do pociągu zwierząt i rozmaitych kategoryj wozów w procentach tej taksy pocztowej. Należytość za podwody wypłacaną będzie gminom. W razie nie dostarczenia podwód, względnie innego wykroczenia przeciwko obowiązkowej dostawie, ustanawia nowa ustawa kary aż do 100 K względnie odpowiednią karę aresztu.

Według obliczenia znawców, wynosić będzie wynagrodzenie za podwody według nowej ustawy mniej więcej jeszcze raz tyle, ile dziś wynosi.

Z niwy lekarskiej.

Dr Meinert, lekarz zamieszkały w Dreźnie, opracował w sposób naukowy statystykę najstarszych ludzi w Saksonii, a wyniki swej pracy ogłosił tymczasem zapomocą publicznego odczytu, który pojawił się następnie w łamach dziennika „Frankfurter Zeitung". Niemało trudów kosztowało samo wynalezienie adresów tych osób, które liczą obecnie conajmniej 90 lat życia. W tym celu musiano zbadać przeszło 400.000 kart z ostatniego spisu ludności i tutaj rząd saski pospieszył z pomocą drowi Meinertowi, wyznaczywszy mu do pomocy 16 urzędników. Wyszukano 73 osób zamieszkałych w Dreźnie i mających więcej niż 90 lat życia, a mianowicie 23 mężczyzn i 50 kobiet. Pomiędzy mężczyznami nie było ani jednego kawalera, pomiędzy kobietami znalazło się kilka starych panien.

Kwestyonaryusze, zawierające 36 pytań, wypełnili przeważnie lekarze domowi owych staruszków, z pomiędzy których odmówiło trzech wszelkiej odpowiedzi. Z liczby 70 starców, którzy dali odpowiedź na pytania, zawarte w kwestyonaryuszu, było 2 żydów, 7 katolików, 61 luteranów. Przeważna liczba z nich przyszła na świat w drugiej połowie roku. Jeden z tych starców był dziewiątym z rzędu dzieckiem swych rodziców, a ojciec miał w czasie urodzin już 80 lat i dożył do setki. Największa część tych ludzi, cieszących się tak długiem życiem, jest wzrostu średniego, ma bujne włosy mimo starości, ale straciła już wszystkie prawie zęby, chociaż może potrawy już wcale dobrze stwardniałemi dziąsłami. Wbrew powszechnemu mniemaniu, że bruneci są silniejsi i dłużej żyją, przeważna liczba owych starców miała włosy jasne.

Oczywiście przytępiony wzrok i słuch mają wszyscy prawie, ale zresztą cieszą się dobrem zdrowiem. Jeden z nich, liczący 95 lat życia, sam zarządza swoim majątkiem i nawet kupony od obligacyj własnoręcznie odcina, mówiąc, że nie może dać z rąk swoich majątku, miałby bowiem kłopoty w razie śmierci swoich dzieci. O tem, że przecież może i powinien pierwej umrzeć, nawet nie myśli. Ważną okolicznością jest fakt, że żaden z nich nie był ubogim, owszem każdy miał się dobrze, a niektórzy posiadali znaczny majątek, wszyscy zaś w latach dziecięcych cieszyli się troskliwą opieką rodziców.

Według twierdzenia Hufelanda, jedynacy nie mają nadziei doczekania się podeszłego wieku. Z pomiędzy owych osób, które dożyły conajmniej 90 roku życia, trzy były jedynakami. Jedna z nich w sposób szorstki odmówiła wszelkich wyjaśnień; drugą osobą była pewna kobieta, umieszczona w zakładzie dla ubogich, gdzie ją znano z kłótliwości; trzecią zaś osobą była również kobieta, dawna baletnica, ciesząca się także sławą kłótliwego osobnika. Jak widzimy, jedynacy i jedynaczki nie stanowią zbyt wielkiego procentu pomiędzy ludźmi długowiecznymi, a także, na starość przynajmniej, nie odznaczają się miłemi zaletami towarzyskiemi.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

105

— Czy wolno wiedzieć, — spytał zmieszany Gardow, — dla czego pan porucznik cofa mi jego pomoc.

— Baum nie żyje.

— On!? Taki wielki, silny chłop, i umarł!? Zabiła go apopleksya?

— Nie, tylko sztylet.

— Co? co?

— Wczoraj po dziewiątej wieczorem znaleziono jego trupa na ulicy.

— Taki chłop! I on się dał rabusiom?!

— To nie rabusie. Zegarek, pieniądze, notatki, wszystko było nienaruszone. Zabito go przez zemstę... za szpiegostwo...

Gardow zbladł, poczuł dreszcze, i zrobiło mu się tak słabo, że porucznik spytał zaniepokojony:

— Może panu wody?

— Nie, dziękuję, — szepnął i starał się wyprostować, — tak mnie zmartwiła śmierć Bauma.

— Ach, to głupstwo, — zaśmiał się porucznik, — każdy szpieg tak ginie, prędzej czy później, tylko to dziwne, że zginął tak mocny chłop, o wczesnej porze, na ludnej ulicy, i kto go zabił, ten szedł wprost na niego, nie uderzył z boku, z zasadzki... myślałem, że pan udzieli mi jakich wskazówek?

— Ja nic nie wiem... i pan porucznik sądzi, że kto go zabił?

— Polak... to tylko za szpiegostwo. Ale jaki ten zabójca był silny i zręczny, przeciął tchawicę, i mało tego obrócił sztylet w ranie i otarł go o palto zabitego. Sztylet nie był zwyczajny, miał trzy, może więcej ostrz.

— I oni tak mordują szpiegów? — spytał przestraszonym głosem.

— Cóż mają robić? Bronią się... Z inteligencyi byłby strzelił z rewolweru, to ktoś inny... może robotnik jaki, bo on ich zdradzał i szpiegował.

— Robotnik? To oni są tacy mściwi?

— Pan pyta jak dziecko... skrzywdzony człowiek zawsze się mści, a więc i robotnik... Cóż było wczoraj? Nie mogłem panu posłać pomocy, byli zajęci.

— Uratowali mnie kozacy.

— Wiem o tem... Pan zbyt bezwzględnie przemawiał do nich... ma pan szczęście, że skończyło się na strachu tylko.

— Któż mógł przypuszczać, że oni porwą się na urzędnika, pełniącego służbę.

— Hm... a jednak porwali się.

— Odpokutują.

— Tych sześciu, a reszta została i wszystko będzie, jak było, tylko utrudnił pan działanie rządu. I tak już nie wierzono nam, dziś nienawidzą.

— Byłem przekonany, że obrałem najlepszą drogę względem nich.

— To już pana interes i gubernatora — rzekł zimno porucznik.

Po chwili milczenia spytał Gardow:

— Czy innego szpiega nie może mi pan porucznik dać do pomocy?

— Na razie nie.

— Hm... zapewne wkrótce wyjadę.

— A cóż będzie z wyszukaniem podejrzanego o kontrabandę?

— Sam nie mogę wyśledzić.

— A, jeśli pan nie może, to jedź pan.

— Polecam się pamięci pana porucznika — mówił Gardow z ukłonem.

— Szczęśliwej drogi — odmruknął oficer.

Gardow wyszedł na ulicę. Czuł dziwny niepokój, jakieś osłabienie, kolana uginały się pod nim, a opowiadanie oficera o zabiciu szpiega Bauma nie schodziło mu z myśli. Miał wrażenie, że samotny i bezbronny znajduje się wśród zbójów i morderców. Postanowił zajść do Brjechaczewa, tam przynajmniej będzie bezpieczny, bo przecież to biuro pilnowane przez strażników.

Otulił się płaszczem i szedł chodnikiem w kierunku kancelaryi powiatowej. — Im dalej szedł, tem więcej spotykał ludzi z jakiemś złowrogiem, nienawistnem spojrzeniem.

Mimo, iż biały był dzień, trapiła go obawa, że ci robotnicy, którzy wczoraj w czasie urzędowania nie wahali się przyskoczyć do niego i grozić mu, dziś, gdy nie pełni służby, mogą urządzić napad.

Spojrzał przed siebie i zobaczył dość niepozornie ubranego mężczyznę, trzymającego prawą rękę, wsuniętą w rozpięte na piersiach palto, idącego śmiało wprost na niego.

A może to jeden z robotników? Może chce się zemścić sztyletem za Skobla?

Szybko podniósł kołnierz w górę, zakrył nim twarz niemal do oczu i zwalniając kroku, szedł dalej.

Tamten nie ustępował i szedł ciągle prosto.

Gardow zeszedł z chodnika, tamten również.

To pewno morderca, przemknęło Gardowowi, i szybko się obejrzał.

Ulica była prawie pusta, a ten zbrodniarz idzie, już jest blisko, przystanął i szukał spojrzenia Gardowa, który chciałby uciekać, cóż gdy nogi odmówiły mu posłuszeństwa i Gardow stał na miejscu.

— Nie mógłby mi pan powiedzieć, która godzina obecnie? — spytał tamten uprzejmie.

Aha, chcesz, abym się odsłonił, i pchniesz mnie jak Bauma, pomyślał Gardow, ale ja wiem, co zamyślasz.

Przez chwilę milczał, wreszcie bąknął niewyraźnie:

— Nie wiem.

— Przepraszam pana — i poszedł dalej.

Gardow uśmiechnął się zadowolony; ach, ty „katorżniku", pomyślał, chciałeś mnie dźgnąć, sądziłeś, że płaszcz odsłonię, wyjmę zegarek. O! jaki to chytry, podstępny naród...

Odetchnął swobodniej, gdy przed bramą kancelaryi powiatowej ujrzał strażnika uzbrojonego.

Przyspieszył kroku, wysunął twarz z kołnierza, a dowiedziawszy się, że Brjechaczew w biurze, wszedł do niego.

— Dzień dobry, Aleksy Tychonowiczu!

— Dzień dobry, ale u nas jest już południe, Sergiuszu Wasilewiczu — zaśmiał się Brjechaczew.

Gardow usiadł ciężko na krześle i westchnął kilkakrotnie.

— A wam co, Sergiuszu Wasilewiczu?

— Czy pan nic nie słyszałeś nowego, Aleksy Tychonowiczu?

Brjechaczew chwilkę się namyślał i odpowiedział:

— Nie, przynajmniej nic ważnego.

— Ot, i naczelnik powiatu, miasta, organów porządku i bezpieczeństwa — zaśmiał się z przymusem Gardow — tak pan, Aleksy Tychonowiczu, nic nie wiesz? co?

Brjechaczew podejrzewając, że to jakaś nowa pułapka na niego, by znów wydostać pieniędzy, spoważniał, zapiął mundur na wszystkie guziki, poprawił kołnierz i rzekł z pewnym odcieniem wymówki:

— Sergiuszu Wasilewiczu, przedwczoraj tu, w tem biurze, powiedział pan i zapewnił uroczyście, że u mnie wszystko w porządku, a dziś?... cóż pan dziś znalazłeś w mojem biurze niewłaściwego?

— To, że pan nie wiesz, Aleksy Tychonowiczu, że tu na ludnej ulicy mordują ludzi, zabijają!...

— Ach, to — odetchnął swobodniej Brjechaczew — wiem, wiem, że w pobliżu huty szkła zabito robotnika. U nas, Sergiuszu Wasilewiczu, to rzecz taka zwykła, że nie przypuszczałem nawet, aby pana, Sergiuszu Wasilewiczu, mogła interesować?

— Ależ chyba pan, Aleksy Tychonowiczu, nie wiesz kogo zamordowano? jakie ważne usługi on nam oddawał?

— Hm... istotnie nie wiem. Nazywał się Wilhelm Baum i był szpiegiem, tyle wiem, ale nic więcej. Może pan mnie objaśni Sergiuszu Wasilewiczu.

— I pan to tak lekko mówi?! Ależ on znał wszystkich buntowników, propagandzistów, przemytników proklamacyi, donosił o zamysłach robotników!

— Więc pan go znałeś Sergiuszu Wasilewiczu? — zawołał zdziwiony i z pewnym szacunkiem patrzał na Gardowa.

— Znałem i jak dobrze! — chwalił się. — Jeszcze przedwczoraj śledziliśmy rewolucyonistów... A gdyby pan Aleksy Tychonowiczu widział jaki to rosły, silny chłop, pana zdusiłby jak wróbla, i jakiś „skatina miatieżnik" wpakował mu sztylet... o tu, — wskazał poniżej gardła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr Meinert, wielki zwolennik zupełnej abstynencyi od napojów alkoholicznych, umieścił w kwestyonaryuszu osobne pytanie, czy i w jakich ilościach owe osoby używają alkoholu. Odpowiedzi, otrzymane od najbliższego otoczenia, wykazały, że niektóre z tych długowiecznych osób wcale nie należą do wstrzemięźliwych. I tak jeden z mężczyzn kupuje sobie co pierwszego litr wódki, którą wypija w ciągu miesiąca, dzieląc płyn sumiennie na 30 względnie 31 porcyj. Jedna z kobiet upija się aż trzy razy tygodniowo i zagląda nawet do szynków, chociaż jest osobą inteligentną. Zięć i córka, u których staruszka przebywa, nie czynią jej z tego powodu wyrzutów, szanując jej wiek podeszły i uważając jej alkoholizm za chorobę. Dr Weinert skonstatował, że z dziewięciorga jej dzieci ośmioro umarło wkrótce po urodzeniu się.

Przejdźmy na pole ścisłej medycyny. Prasa wiedeńska rozpisuje się teraz obszernie o nowym wynalazku w dziedzinie chirurgii, a mianowicie o plombowaniu kości. Istnieją często w kościach rany, które mają kształt jam, i które goją się bardzo powoli, nie rzadko bowiem proces gojenia trwa przez kilka miesięcy, a nawet lata. Rany owe powstają skutkiem próchnienia (caries), lub zgorzeli kości (necrosis), a osoby dotknięte niemi skazane są nieraz na straszną ruinę finansową, nie mogąc pracować, a więc i zarabiać na życie przez bardzo długi czas.

Sprawą leczenia owych ran za pomocą plombowania zajmowali się wybitni chirurdzy już od dosyć dawna. Pierwszą plombę tego rodzaju zrobił Dreesmann z masy gipsowej; później robił za radą Mikulicza doświadczenia na tem polu dr Martin; na klinice chirurgicznej Sonnenburga w Berlinie sporządzał dr Mayer plomby z mięszanin rozmaitych metali. Robiono dalej próby z cementem, gutaperką, salolem i glutolem, ale nie otrzymano dodatnich wyników. Często owe plomby wywoływały objawy zatrucia i musiano rany otwierać napowrót.

Profesor wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Wiedniu, dr Mosetig wynalazł plombę do kości, która ma posiadać wszystkie potrzebne zalety. Organizm ludzki może ją wessać bez żadnej szkody; przyrządzanie jej odbywa się z wykluczeniem szkodliwych bakteryj; do wydrążenia w uszkodzonej kości przychodzi w stanie płynnym, skutkiem czego zamyka ranę hermetycznie, a wreszcie tężeje w kilku minutach i pozostaje nadal twardą. W miarę, jak postępuje proces gojenia się i jak jama w kości wypełnia się nową substancyą, znika plomba i wreszcie bywa zupełnie strawioną. Ażeby tę plombę uczynić płynną i utrzymać ją w takim stanie, używa się przyrządu, zbudowanego wedle pomysłu dra Hackmanna. Pacyenci nie gorączkują, nie uczuwają bólu i często już po 14 dniach mogli pracować. Na oddziale profesora Mosetiga miano z plombą jego wynalazku uzyskać wprost cudowne wyniki.

Dr M. N.

Pieśń zimowa.

I.

Pamiętacie pieszczot słonecznych wyuzdanie,
Kiedy wrąca jasność, jak prosta nierządnica,
Na równinach, wzgórzach, wśród borów i na łanie
Odsłaniała piersi, w uśmiech stroiła lica?

Nierząd był jej dziełem u dróg i u bezdroża...
Oddawała siebie bez gwałtu, ba, zachęty...
Sama biegła obces, zalotna, bujna, hoża
I nikt z żywych od niej nie odszedł odepchnięty.

Ścichły chaty wiosek... Pałaców dusza pusta
Spała omotana w pajęcze nici szare...
Ale gaj się roił i łąk zielona chusta
Pełna była szczęścia, rozkoszna ponad miarę.

Pamiętacie dni te, gorące, najgorętsze?
Pamiętacie dni te, rozkoszne dni swawoli?
Dziś nam gajem, łąką, posępne izby wnętrze,
Słońcem płomyk lampki — dopóki starczy olej.

II.

Z zewnątrz wichura huczy... Jaki cel jej?
Pod oknem cienie dwa i dwoje paszcz...
A jeden cień, jak noc, ma czarny płaszcz,
A drugi cień w śnieżystej białej delii.

Już od wieczoru wizya ta dwugłowa
Do szyby tuli potworność swych lic.
Bez ruchu stoją i nie mówią nic,
Ale nam ścina krew ich oczu mowa.

Co chwila okna brzęczą, krokwie trzeszczą
A przy nas usiadł posiniały strach
I opowiada o potwornych snach
I strunę przeczuć potrąca złowieszczo.

III.

„Gdy na kominku sytych ogień gaśnie już,
Nadziawszy izbę ciepłem pod powałę,
Głód życia, dziki zwierz, bez tchu gna z wi-
[chrem burz
Przez zaspy białe.
Popędza go bicz króla Mrozu. Straszny król:
Gdzie stąpi, śmierć lodowym wzrokiem sieje.
Ucieka przed nim zwierz przez pustki łąk i pól,
Przez głuche knieje.

Na zgięty kark mu strach kolczaty oklep siadł
I coraz ciaśniej obręcz swą zaciska...
W tem w dali przykucnięte, ciche widmo chat
Wstaje z za rżyska.

Odsapnął zwierz... Nozdrzami węszy, ostrzy kły,
Aż rączej krąży krew nawpół zakrzepła...
Sytości sen, jak raj zabłysnął mu z za mgły
Ze złudą ciepła.

Lecz ledwie zabłysnąwszy, obraz niknie — znikł!
Bicz mrozu trzaska, dławi strach, głód wierci...
W sen wioski wpada dziki, beznadziejny krzyk:
Wołanie śmierci!“

IV.

Dość już, trwogo, dość bajczarko, zmoro niedokrewna!
Opowieści twe żałobne, jak pokutne psalmy...
Nuże, żywo, znieśmy bracia, wysuszone drewna,
Szczapy smolne i łuczywa naręcz — i zapalmy-

Niechaj stoją, póki zechcą, uparte widziadła!
Odblysk ognia w złote lustro szyby okien zmienia.
Tych, co pożreć nas przybyli, teraz jasność zjadła,
Jakże śmieszna w pełnem świetle wszelka groza
[cienia!

V.

Jak drwal po ciężkiej pracy, niech w końcu na ławie
Znużenie wypoczynek znajdzie u ogniska...
Nieprędki koniec żaru, co tak hucznie pryska!
Wkrótce już w nasze okno dzień spojrzy ciekawie
I wypłoszy upiorów milczących bezprawie
I pójdą, jak ci, którym wzięta z przed ust miska...
A oto z poza trwogi — jakże wątła, niska! —
Dwoje skrzydeł zabłysło, strojnych w piórka pawie
I dwoje marzycielskich ócz... Te z pod korony,
Mętnym opalów blaskiem ledwie rozświeconej,
Ruchliwe patrzą, mieniąc się, jak wód prze-
strzenie...
Zalew czaru stłumionym szumem ucho wita...
Myśl, jak lepianka, zwolna falami podmyta,
Zapada w coraz szerzej płynące uśpienie...

VI.

Którzy pokotem dokoła ognisk śpicie,
Wstańcie, niebaczni! Żar pokrył się powłoką...
Popiół roztrząście, wetchnijcie w iskry życie,
Niech znów płomień wystrzeli z nich wysoko!
Bowiem ciemności wtargnęły tutaj skrycie,
Nic już za chwilę nie dojrzy wasze oko!...
W ślad zaś pomroków mróz wciska się — i ramię
Zimne wyciąga: to, którem serca łamie!

Wstańcie! Niech raczej z nadęcia płuca pękną,
Nim się nad iskrą ostatnią noc rozpostrze;
Zanim cień porwie nam kształtów i barw piękno,
Aby je złożyć nicości, swojej siostrze;
Za nim serc harfa przemieni się w bezdźwięczną
Lutnię — bo przetnie jej struny mrozu ostrze;
Zanim rozkoszne ułudne życia baśnie
Zgasną — i boleść nakoniec także zgaśnie.

Stanisław Rossowski.

Kronika.

Kraków, 7 lutego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: prof. Kawczyński 20 kor., dr W. Chmura 5 kor., L. M. 2 kor., dyrekcya i urzędnicy powiat. Kasy oszczędności w Krakowie 60 kor., „kilku“ 2 kor. 20 hal., A. Bahr 10 kor., funkcyonaryusze oddziału II krakowskiej dyrekcyi kolejowej 20 kor., M. 1 kor., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Teodora Drapelli: administracya dóbr zatorskich 20 kor. i p. Michał Naimski 20 kor., zebrane u pp. Reinerów z okazyi wesela pp. Maurerów 20 kor., dr Abubekr 4 kor., dr W. Tarłowski 6 kor., T. Bieniedzka 2 kor., urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 kor. 55 hal., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Nowaka: Jankiewiczowie z Przemyśla 20 kor., oraz rodzina zmarłego 18 kor., Towarzystwo „Sokół“ w Starym Sączu 40 kor. (część dochodu z obchodu rocznicy styczniowej), p. St. Gostwicki 65 kor. 41 hal. zebrane na walnem zgromadzeniu Tow. kasynowego w Leżajsku i wyjęte z puszki, radca sądowy Sypowski 10 kor. zamiast kupna biletu na bal w sali „Sokoła“ w Wadowicach, Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie 20 kor., dr K. Gąsiorowski z Belgradu 19 kor. 62 hal., M. Marski z Belgradu 19 kor. 62 hal. — Razem dotąd 458 kor. 85 hal.

Z „Harmonii“. Nowy zarząd „Harmonii“ odbył posiedzenie wczoraj wieczorem. W miejsce pp. dyr. Zygmunta Kowalskiego i Karola Markusa, którzy zrezygnowali, jako członkowie zarządu na ich miejsce weszli pp. Ferdynand Hofman i Putiatycki. Wydział ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano p. Jana Kantego Federowicza, wiceprezesem hr. Eustachego Potockiego, sekretarzem p. Mehoffera, zastępcą p. Charzewskiego, skarbnikiem p. Putiatyckiego, likwidatorem p. F. Hofmana. Wydział uchwalił wydelegować członka wydziału p. Ludwika Górkę i kapelmistrza p. Czyżowskiego do Zakopanego, celem porozumienia się z klimatyką co do ewentualnej umowy o najęcie kapeli „Harmonii“ na miesiące letnie.

Z uniwersytetu. P. Maryan Skawski, rodem z Tarnobrzega w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przybył dzisiaj ze Lwowa do Krakowa, skąd jutro odjeżdża napowrót. Hr. Potocki będzie dzisiaj na balu Towarzystwa ratunkowego.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na walne zebranie, po którem dr Z. Stefański wygłosi odczyt p. t. „Stosunki agrarne w Bośni“ w niedzielę 8 b. m. o godz. 5 po południu w sali Koła artystyczno-literackiego (Rynek 13).

Z Czytelni dla kobiet. W poniedziałek dnia 9 b. m. odbędzie się pogadanka, którą zagai p. Wrzoskowa referatem z hygieny kobiecej. Wstęp tylko dla kobiet. Początek o godzinie 6.

Zabawa kostyumowa w „Besedzie czeskiej“. „Czeska Beseda“ w Krakowie urządza w poniedziałek dnia 23 b. m. bal maskowy t. zw. „Szybrzynki“ w salach restauracyi browaru Johna. Rozsyłanie zaproszeń rozpoczęto. Reklamacye przyjmuje p. Nekwapil (firma Zieliński, Rynek główny, linia A-B, l. 39), zaś w „Besedzie“ sekretarz towarzystwa od godz. $^{1}/_{2}$12—1 w południe i wieczór od godz. 7. Maskom wstęp na salę dozwolony tylko za okazaniem legitymacyi, którą można nabyć na podstawie zaproszenia u sekretarza Tow. w „Besedzie“ w godzinach wyżej wymienionych.

Tow. Tatrzańskie odbędzie jutro o godz. 4 po południu w sali Rady miasta nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie budowy nowego gmachu na gruntach Towarzystwa w Zakopanem.

Popis szkoły dramatycznej p. G. Zapolskiej zgromadził wczoraj w jej prywatnem mieszkaniu liczne grono wybitnych osobistości ze świata literatury, sztuki i dziennikarstwa. Przybyła także p. Helena Modrzejewska z mężem i synową, dyrektor Estreicher, dr Beaupré, L. Rydel, dr Konczyński i wiele innych osób wybitniejszą w naszym świecie teatralnym odgrywających rolę. Popis bardzo starannie przez kierowniczkę szkoły przygotowany, zajął uczestników w wysokim stopniu nietylko umiejętnie wybranym literackim repertoarem, ale także wysoce artystycznem wykonaniem, które ujawniło kilka pięknie zapowiadających się talentów scenicznych w gronie zarówno mężczyzn jak kobiet. Na małej, gustownie przybranej scenie, która niebawem przenieść się ma na szerszą arenę, przesunęło się grono wcale liczne, tworzące już dzisiaj interesujący zespół ansamblowy, przygotowywany w duchu i stylu nowoczesnych wymagań interpretacyi scenicznej. Usłyszeliśmy kolejno wyjątki z „Kordyana“, „Księdza Marka“, „Tamtego“, dramatu Pragi „Przyjaciel“, „Mazepy“, „Balladyny“ itd., gran z szczerem przejęciem się i znaczną dozą rutyn, znamionującą wytrawną rękę kierowniczki p. Zapolskiej. W gronie popisujących się w pierwszym rzędzie zwracały uwagę: panna Berardt, rozporządzająca wybornemi warunkami na naiwno-liryczną, panny Miller, Łunińska, Wolanowska i Dulębianka, pp. Marzyński, Gabryelski i Poraj.

Przed rozpoczęciem popisu młode grono adeptów szkoły zgotowało pani Modrzejewskiej gorącą owacyę, zasypując artystkę kwieciem, a panna Berendt wygłosiła z uczuciem wiersz, napisany na powitanie znakomitej artystki przez p. Gabryelskiego.

Wszyscy obecni odnieśli z popisu wczorajszego wrażenie, że szkoła p. Zapolskiej spełnia chlubnie i pożytecznie swoje zadanie i jest ważnym posterunkiem w dziale kształcenia inteligencyi i talentu młodych adeptów sceny. Słusznie też oczekuje ogół z niecierpliwością pierwszych kroków „niezależnej sceny“, która tyle budzi nadziei.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wynik finansowy przedstawienia czwartkowego na fundusz emerytalny artystów teatru miejskiego jest następujący: Dochód z przedstawienia w teatrze 2339 koron 90 h., raut i tombola 3025 kor. 56 h., razem 5365 kor. 46 h. Rozchód: koszta z przedstawienia 671 kor. 24 h., koszta urządzenia rautu 601 k. 78 h., razem 1273 kor. 2 h. Pozostaje dochód czysty 4092 kor. 44 h.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ występy Modrzejewskiej dobiegają kresu, niech mi będzie wolno na łamach Pańskiego cennego pisma złożyć najgorętsze podziękowanie tej wielkiej artystce: za to, że uświetniła naszą scenę swemi znakomitemi kreacyami, będącemi chlubą polskiej sztuki; za to, że przedłużyła na moje prośby swój pobyt w naszym teatrze; za to, że przyczyniła się tak hojnie do powiększenia funduszu emerytalnego; za to, że umiała ocenić nasze starania i dobre chęci; za to, że swem postępowaniem, pełnem godności, słodyczy i spokoju, ułatwiła artystom ciężką zwykle pracę podczas gościnnych występów. Pobyt p. Modrzejewskiej zostawia po sobie w naszym teatrze szereg najmilszych wspomnień, które oby się odnowiły w jak najbliższym czasie.

Przyjmij Szan. Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku. J. Kotarbiński.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: dr Tadeusz Grabowski przedstawi pracę swoją p. t. „Poezya polska po roku 1863“. Część III. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym sprawa obchodu 400 rocznicy urodzin Reja.

Precz z alkoholem! Jutro dnia 8 b. m. o godzinie 4 po południu urządza Towarzystwo przeciwalkoholiczne „Trzeźwość“ w sali Rady miasta Krakowa wielkie zgromadzenie publiczne z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr Wrzosek: Wpływ alkoholu na zdrowie. 2) Dr Wł. Gumplowicz: Alkolizm i kwestya społeczne. 3) Organizacya abstynentów. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Towarzystwo fotografów-amatorów. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w lokalu przy ulicy Wolskiej l. 18 dnia 15 b. m. o godz. 12 w południe. Na porządku dziennym: Sprawozdania i wybory. Wydział zaangażował od 1 b. m. stałego laboranta, świadomego manipulacyj fotograficznych, do pomocy i wyręczania członków. Bliższe informacye i warunki zamówień udziela w lokalu Towarzystwa urzędujący w dni powszednie codzień od godz. 6 do 7 wieczorem członek wydziału. We wtorki, czwartki i soboty (z wyjątkiem świąt w te dni przypadających) od godz. 4$^{1}/_{2}$ do 6 po południu zaprowadzone są w atelier Towarzystwa bezpłatne wykłady i praktyczne ćwiczenia dla tych członków, którzy dotąd fotografią mało się zajmowali. Kto chce z tego skorzystać, niechaj zawiadomi wydział kartą korespondencyjną i wymieni dni i godziny dla nich najdogodniejsze, co wydział przy ułożeniu przyszłego stałego planu wedle możności uwzględni.

Z hali licytacyjnej. Dzisiaj przed południem i po południu odbyła się w hali licytacyjnej przy ulicy św. Jana sprzedaż większego zapasu bielizny męskiej i damskiej, oraz mnóstwa towarów norymberskich. Z bardzo licznych kół naszego miasta otrzymujemy zapytania, dlaczego zarząd hali licytacyjnej nie podaje do publicznej wiadomości ogłoszeniami w dziennikach, co i kiedy sprzedanem zostanie i jaka jest cena wywołania. Bardzo wiele osób w ten sposób poinformowanych, zaopatrzyłoby się w odpowiednie fundusze i przystąpiłoby do licytacyi, co leży chyba w interesie kierownictwa hali i skarbu, na rzecz którego najczęściej odbywają się licytacye. Hala licytacyjna powinna ogłaszać w dziennikach licytacye, bo nawet na to istnieje fundusz odpowiedni.

Kółko slawistów U. U. J. Dziewiąte zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze małoruskiej, odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali XXXIII Collegii novi, z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Kol. R. Użakowski: O pieśni ukraińskiej p. t. „Kozak i Kulina“. 3) Dyskusya.

Z Czytelni akademickiej. W dniu 9 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej (Rynek l. 22) o godz. 6 wieczorem posiedzenie pełnego komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Członkowie tego komitetu, którzy z powodu braku adresu zaproszenia nie otrzymali, raczą przybyć w oznaczonym terminie na to posiedzenie.

W niedzielę 8 b. m. odczyta na XI posiedzeniu „Podwawelan“ Koła art.-lit. Czytelni akademickiej p. Stanisław Korwin Kochanowski swoje fantazye prozaiczne i dramatyczne. Grą na fortepianie popisywać się będzie p. Mecnarowska i p. Maryan Czuja. Prócz tego śpiewać będzie chór męski, a kol. Warmiński oddeklamuje „Farysa“. Goście mile widziani.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury odbędzie się 28 bm. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum w sali Kopernika.

Prof. Wł. Czerkawski prosi nas o zaznaczenie, odnośnie do naszego sprawozdania z posiedzenia klubu konserwatywnego, zamieszczonego w numerze „Nowej Reformy“ z 6 b. m., że w dyskusyi nad kwestyą samodzielności kraju nie brał udziału, gdyż na posiedzeniu klubu nie był obecny.

Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi ogłosiło sprawozdanie za rok 1902. Humanitarne i wielce pożyteczne to stowarzyszenie, założone w roku zeszłym na wzór takiegoż Towarzystwa lwowskiego, istnieje dopiero od roku, a już w ciągu pierwszego roku zaznaczyło bardzo dodatnio swą działalność, jak to wykazuje ogłoszone sprawozdanie. Towarzystwo liczyło 45 członków zwyczajnych, a 88 wspierających. W wypełnieniu swoich zadań, polegających na rozciąganiu opieki tam, gdzie brak opieki rodzinnej lub gdzie ta okazuje się nie wystarczającą, utworzono 3 komisye: uczącą, szyjącą i administracyjną, których działalność okazała się bardzo wydatną. W roku 1902 rozdano ogółem między biedne dzieci 33 par trzewików, 96 sztuk bielizny barchanu, oraz 60 sztuk odzieży. Urządzono dalej szereg obchodów religijnych, jak „święcone“, „gwiazdkę“; jednego chorego wysłano na kuracyę, a jednego umieszczono w zakładzie ks. Siemaszki. — Dochód ogólny wynosił w roku sprawozdawczym 759 koron 50 halerzy, rozchód zaś 516 koron 74 halerze; pozostałość kasowa 242 koron 76 halerzy. — Do zarządu Towarzystwa na rok bieżący wybrane zostały: Ewa Lisowska, jako przewodnicząca; Zofia Lewicka, jako zastępczyni prezesowej; Marya Kulczyńska, jako sekretarka, Anna Starzewska, jako zastępczyni; Wanda Szybalska, jako skarbniczka i Wanda Czaplińska, jako zastępczyni.

Krakowiacy w Warszawie. Chór męski krakowskiego Towarzystwa muzycznego wystąpi dnia 14 i 15 b. m. na koncertach Filharmonii warszawskiej pod kierunkiem dyrektora Wiktora Barabasa. Odnośne pozwolenie władz już uzyskano.

Znowu kradzież z włamaniem. W przeciągu kilkunastu miesięcy w jednej tylko dzielnicy miasta: w Rynku głównym i ulicy Grodzkiej spełniono w Krakowie kilkanaście śmiałych kradzieży z włamaniem, których sprawcy przeważnie uszli bezkarnie. Prawdopodobnie jeden i tensam, jakiś mistrz włamywaczy, spełniwszy kradzież w trafice Baumingera przy ulicy Grodzkiej, ograbił później o parę kamienic dalej magazyn Rimlera, aż wczoraj w nocy dokonał kradzieży w sklepie p. Kretschmerowej w Rynku l. 10. Przedtem jeszcze głośnemi się stały w Krakowie włamania do handlu p. Klimka, do mleczarni Dobrzyńskiej, do księgarni Gebethnera, do ajencyi p. Salomonowej i do kuśnierza p. Jachimskiego i jedynie w tym ostatnim wypadku złodziej został wykryty i ukarany.

Dzisiaj rano p. Kretschmerowa przyszedłszy jak zwykle do sklepu przez drzwi od sieni, zauważyła wielki nieład w sklepie, towary porujnowane, szuflady powyłamywane, a w drzwiach głównych od ulicy, które były otwarte, tkwiący klucz, który zwykle właścicielka sklepu zostawiała na ladzie. Widocznem się stało, że jakiś nieproszony gość, poprostu złodziej, gospodarzył po sklepie w nocy, o czem świadczyły także ślady świecy na powierzchni kasy. Zawiadomiona o wypadku policya przybyła natychmiast na miejsce i rozpoczęła śledztwo. Złodziej widocznie zakradł się przed zamknięciem bramy na podworzec, a gdy noc głucha zapadła, rozpoczął „pracę“. Od magazynu w podwórzu wyjął jedną szybę, świdrem i dłutem wyłupał deskę od okiennicy wewnątrz (zupełnie identycznie jak u Rimlera) i przez magazyn wszedł do sklepu. Tu zapalił świecę, odłupał szuflady z lady i biurka i jak dotychczas stwierdzono, zabrał: stempli po 1 hal. 100, po 2 hal. 20, gotówką z różnych szuflad i skrytek przeszło 200 koron, dalej 5 droższych lusterek, kilkanaście drobiazgów galanteryjnych, parę szczotek, parę talij kart do gry, wypróżnił trzy słoje z najlepszemi cukierkami, w końcu zabrał 1$^{1}/_{2}$ najlepszej kawy palonej Ceylon. — Tak obładowany otworzył sobie kluczem drzwi główne i wyszedł na Rynek. Czy więcej zabrał co z towarów, na razie stwierdzić ze względu na wielkie zapasy i rozmaitość tychże, nie można. Drzwi główne sklepu p. Kretschmerowej nie są bardzo szczelne, światło z palonej świecy w nocy musiało przez szpary być widoczne na ulicę, gdzie zatem czujność władz bezpieczeństwa i stróżów nocnych, kiedy można po nocy otwierać drzwi sklepowe na ulicę i wychodzić sobie jak ze swego mieszkania?

Stosunki bezpieczeństwa co do zachowania swego mienia zaczynają być coraz smutniejsze, dowodzą tego ostatnie kradzieże. Policya krakowska powinna we własnym interesie postarać się, aby jej dawna sprężystość, energia i spryt w wykrywaniu kradzieży na nowo odżyły, ku zadowoleniu obywateli, a przedewszystkiem kupców, z których żaden, udając się obecnie na spoczynek, nie jest pewny, czy rano nie zastanie sklepu ograbionego.

O nazwy nowych ulic. Odnośnie do onegdajszego naszego artykułu o zmianie nazw ulic, zarząd szpitala Braci Miłosierdzia donosi nam, że niema nic przeciwko temu, by ulicę Przesmyk, prowadzącą około nowego szpitala Bonifratrów, nazwać „Bonifraterską“. Zgadzamy się z tem najzupełniej, nadmieniając, że może łatwiejszem będzie do wymawiania dla szerszego ogółu nazwy: ulica „Braci Miłosierdzia“ i tę nazwę ulicy Przesmyk należy nadać.

Zaznaczamy również także, że artykulik nasz w tej sprawie wywołał odgłos w całem mieście, a jeden z obywateli zapytuje nas, czem się kierowała owa komisya, gdy przecznicę, łączącą ulicę Krupniczą z Rajską, chciała nazwać „Szkolną“, a odjąć jej dotychczas znaną i utartą nazwę ulicy „Asnyka“? Czem się kierowała owa komisya, podług nas jest to bardzo widocznem i komentarzy nie potrzebuje.

Urząd pocztowy w Woli Justowskiej jest przedmiotem skarg tamtejszych mieszkańców. Odnosi się to do nieregularnego doręczania dzienników tamtejszym adresatom prenumerującym pisma. Ekspedycya naszego pisma wysyła swoim odbiorcom „Nową Reformę“ najpunktualniej, jeżeli zatem abonenci nasi nie otrzymują jej na czas lub wcale nie, reklamować o to powinni w tamtejszym urzędzie pocztowym.

Towarzystwo ludoznawcze w Podgórzu. Na walnem zgromadzeniu członków oddziału Towarzystwa ludoznawczego w Podgórzu, odbytem dnia 2 lutego b. r., przy współudziale 40 członków, wybrano po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału, tensam wydział, który składają pp. Seweryn Udziela, przewodniczący; ks. Jan Łaski, zastępca przewodniczącego; Feliks Taroni, skarbnik; Maksymilian Gońkiewicz, sekretarz; Celina Garbaczyńska, Marcelina Zajączkowska, Antoni Mikstein, Kazimierz Świba i Bolesław Tync, członkowie.

Równocześnie otwarto bardzo zajmującą i urozmaiconą wystawę rysunków i zdobnictwa górali sądeckich, oraz przedstawiono na 40 wielkich kartonach wszystkie części stroju góralskiego w całości, jak gurmanę bronzową, kaftan, spodnie i kamizelkę granatowe, gorsety czarne, oraz części tych strojów jak końce rękawów, kołnierze, piersi i rogi czyli troki przednie i tylne.

Prace te wykonali pp.: Feliks Taroni, Maksymilian Gońkiewicz, Helena Zajączkowska, Marya Wezówna, Marya Pruskówna i Seweryn Udziela (junior).

Po odczytaniu zajmującego opisu wycieczki po Sądecczyźnie, odbytej w powyższym celu przez pp. Feliksa Taroniego i Maksymiliana Gońkiewicza w r. 1902, uchwalił oddział tutejszy odbyć w tym roku gremialnie 2 wycieczki: jedną do Lanckorony, a drugą do Częstochowy.

Tyfus brzuszny wybuchł w Borysławiu. Dotąd stwierdzono 8 wypadków.

Komisya śledcza dla Borysławia. Wskutek dwukrotnego pożaru w borysławskich kopalniach, minister rolnictwa ustanowił komisyę, która na miejscu ma zbadać, o ile należy zmienić istniejące przepisy górniczo-policyjne, obowiązujące w kopalniach nafty w Galicyi. Komisya ta ma się przedewszystkiem zająć kwestyą jak najlepszego zapobieżenia, względnie zlokalizowania pożaru na powierzchni ziemi. Kierownictwo komisyi powierzono starszemu radcy górniczemu, Janowi Holobekowi.

Z kraj. Związku straży pożarnych. Majątek strażackiej kasy zapomóg wynosi według ostatniego zamknięcia rachunkowego 28.313·86 koron. Kasa ta istnieje dopiero 7 lat i bardzo ładnie się rozwija. W ciągu roku 1902 wypłacono tytułem zapomóg 567 koron strażakom, którzy w służbie strażackiej doznali uszkodzenia.

Zimowy kurs pożarnictwa odbył się dnia 2 bm. w Przemyślu. W kursie wziął udział korpus przemyskiej ochotniczej straży pożarnej i delegaci związkowych straży pożarnych z Dobromila, Jaworowa, Nowegomiasta, Radymna, Mościsk i Wielkich Ócz.

Rada Związku strażackiego uchwaliła ogłaszać corocznie konkurs na 400 do 600 koron dla strażaka, któryby odbył 2-miesięczny kurs teoretyczny i praktyczny w pożarnictwie zagranicą. Związek strażacki pragnie w ten sposób przysporzyć pożarnictwu krajowemu fachowych sił.

Złote wesele. Z Żywca piszą nam: Powszechnie szanowany obywatel i burmistrz tutejszy p. Jan Studencki obchodził tu piękny i rzadki jubileusz 50-letniego pożycia małżeńskiego. Uroczystość, w której uczestniczyło całe miasto oraz liczna z dalszych stron przybyła rodzina jubilata, odbyła się w kościele św. Krzyża. Sędziwą parę błogosławił ks. kanonik Rosner, poczem zebrane tłumy, przepuszczając szpalerem staruszków, wzniosły na ich cześć gorące okrzyki. Owacya ta była wymownym wyrazem uczuć uznania i sympatyi, jaką sobie zdobył dzisiejszy burmistrz, który w okresie 34 lat pracy położył niemało zasług dla miasta i powszechny zdobył sobie szacunek.

Stary Sącz, 6 lutego. W dniu 1 b. m. obchodził „Sokół“ tutejszy 40-stą rocznicę powstania styczniowego. Odczyt okolicznościowy wygłosił druh prezes Kunze, poczem odegrano „Jeden z ostatnich“ — dramat w 1 akcie przez Fr. Zwilkowskiego i „Szkoda wąsów“ — komedyę w 1 akcie ze śpiewami przez L. A. Dmuszewskiego. Liczniej, niż kiedykolwiek, zebrana publiczność zachwycała się znakomitą grą amatorów obojga płci i nie szczędziła im hucznych oklasków.

Do podniesienia nastroju obchodu przyczyniła się niemało muzyka „Sokoła“ pod kierownictwem druha N., która wykonała pieśni polskie. Pierwsze krzesła zajęli mieszkający tu uczestnicy powstania z r. 1863. Z czystego dochodu, który wynosił 70 koron, przeznaczono: 1) na gimnazyum polskie w Cieszynie 40 koron, 2) na Towarzystwo Szkoły ludowej 10 koron i 3) na fundusz ziotowy Związku „Sokołów“ polskich we Lwowie 20 koron.

Hakatyzm w szkole. Z Brodów piszą nam: Oburzamy się na postępowanie hakatystów, narzucających rodakom naszym w Poznańskiem i na Śląsku język niemiecki, a przecież, gdy się ogiądniemy po naszym kraju, widzimy, że sami Polacy protegują niemczyznę. Oto przybył tu do nas niejaki Somogyi, przedsiębiorca teatru „Urania“, pokazujący bardzo liche obrazy świetlne i wykazując się zezwoleniem namiestnictwa daje przedstawienia w szkołach, gdzie ma wyjaśniać owe obrazy. Ciekawa rzecz, czy Czesi lub Węgrzy wpuściliby do szkół człowieka, nie władającego językiem krajowym. Jestto tylko u nas w Galicyi możliwem.

Rzeszów, 30 stycznia. Radca rzeszowskiego magistratu p. Ludwik Topolski z powodu słabości przeniesiony został w stan spoczynku. Rada miasta Rzeszowa traci wybitną i nader pożyteczną siłę konceptową. P. Ludwik Topolski pracą swoją przysporzył miastu kilkanaście tysięcy koron rocznego dochodu. W uznaniu tych zasług uzyskał p. Ludwik Topolski we wrześniu 1902 tytuł radcy magistratu. Już w grudniu jednak tegoż roku postanowił ustąpić z powodu nadwerężonego zdrowia ze zajmowanej posady i w styczniu 1903 zamiar swój uskutecznił. Obecny zarząd miasta Rzeszowa uwalniając p. Ludwika Topolskiego z zajmowanych obowiązków, wyznaczył mu emeryturę w wysokości całej pobieranej płacy, t. j. w kwocie 3600 koron rocznie.

Tarnów, 5 lutego. (Wybory do Rady gminnej). Dziś po dwudniowem trwaniu został ogłoszony wynik wyborów z III kuryi. I tak wybrani zostali radnymi: Ks. infułat Walczyński 1108 głosami. Dr Eliasz Goldhammer 1076 gł. Jan Smalec 1040 gł. Ignacy Maschler 1014 gł. Leon Schwanenfeld 888 gł. Józef Szubert 656 gł. Na zastępców: Mikołaj Janowicz, Józef Srebro, Abraham Kleinhändler. Kandydat opozycyi dr Herman Mütz przepadł, mając 380 głosów.

Ze świata.

Zjazd strażacki w Pradze. Pierwszy zjazd słowiańskich och. straży pożarnych odbędzie się w sierpniu b. r. w Pradze. Ze zjazdem połączono także 50-letni jubileusz założenia straży pożarnej w Pradze. Zjazd ten zapowiada się wspaniale. Poczyniono starania, aby protektorat nad zjazdem przyjęła Rada miejska królewskiego stołecznego miasta Pragi.

Uczczenie Vrchlickiego. Pięćdziesiątą rocznicę urodzin poety czeskiego Jarosława Vrchlickiego (prof. Frida) uczci praskie „Narodni Divadlo“ dnia 16 b. m. przedstawieniem utworu „Sond lasky“ (Sąd miłości). Przedstawienie poprzedzi okolicznościowy poemat sceniczny Jarosława Hilberta p. t. „16 luty 1903“.

Samobójstwo jednorocznego ochotnika. W Preszowie, na Węgrzech, jednoroczny ochotnik 12 pułku piechoty, Rudolf Szekeres, odebrał sobie życie na ulicy wystrzałem z rewolweru. Denat bez pozwolenia wyjechał na dwa dni z Preszowa do domu rodzicielskiego. Powróciwszy z podróży, dowiedział się, że go patrole wojskowe poszukują, i wtedy odebrał sobie życie z obawy przed karą.

Nieważne dolary. W Budapeszcie został uwięziony przez policyę pewien człowiek, który puszczał w ruch dolary, wycofane z obiegu, a więc bezwar-

tościowe. Uwięziony, którego identyczności policya nie stwierdziła, podaje, że się nazywa Paweł Habermann, i pochodzi z Bostonu, a przybyć miał do Budapesztu z Londynu.

Proces anarchisty. Przed sądem przysięgłych w Brukseli rozpoczął się wczoraj proces przeciw anarchiście Rubino, który 15 listopada z. r. strzelił z rewolweru do powozu królewskiego. Podczas rozprawy wydano surowe zarządzenia policyjne, celem utrzymania porządku. Rubino przesłuchiwany, w ostrych słowach uderzył na obecny ustrój społeczny i oświadczył, że chciał odebrać życie królewi belgijskiemu, jako przedstawicielowi tego ustroju. Miał on zamiar udać się do Włoch, aby tam wykonać pewien zamach, ale nie miał po temu środków.

Rubino podnosił dalej wśród wesołości pomiędzy audytoryum, że spodziewał się, iż uda mu się zamordować króla, ks. Alberta i kilku towarzyszących im duchownych. Prokurator w plaidoyr podniósł, że Rubino popełnił oszustwa. Rubino przeciw temu tak gwałtownie protestował, że przewodniczący musiał go wezwać do spokoju.

Udzielenie orderu kobiecie. Niedawno udzielił francuski minister spraw zagranicznych, Delcassé, orderu Legii honorowej pani Carlier, która odznaczyła się odwagą i zimną krwią podczas ostatnich krwawych zamieszek w Armenii. — Przedwczoraj wielki mistrz Legii honorowej, generał Florentin, wręczył pani Carlier insygnia tego orderu, przeczytawszy dekret rządowy i wypowiedziawszy stosowną mowę. Chcąc następnie przypiąć krzyż Legii na piersiach pani Carlier, która przybyła w czarnym stroju, jako wdowa, nie mógł generał Florentin przebić szpilką grubej materyi jedwabnej i pani Carlier sama sobie przypiąć musiała order. Teraz miało nastąpić objęcie ramionami — „accolade“ — ale generał poprzestał na ucałowaniu ręki młodej wdowy.

Stan zdrowia Krügera. Zaprzyjaźniona z byłym prezydentem Transwaalu rodzina, zamieszkała w Amsterdamie, otrzymała z Mentony wiadomość, że Krüger dogorywa i otoczenie spodziewa się każej chwili jego śmierci. Wypadki ostatniego półrocza wpłynęły na niego tak silnie, a oczywiście ujemnie, że podobno o wyzdrowieniu chorego wszyscy wątpią. Sam Krüger, przyjąwszy pociechy religijne, wyraził się wobec swoich najbliższych, że umiera chętnie, niczego już bowiem nie spodziewa się od życia.

Składki. Prof. Kawczyński złożył: dla Towarzystwa ratunkowego 10 K, na kolonie lecznicze w Rabce 10 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: urzędnicy sądowi w Dobczycach 4 K 34 h; Tow. „Sokół“ w Starym Sączu 10 K (część dochodu z obchodu rocznicy styczniowej).

Na szkołę polską w Białej złożyli urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 K 55 h.

Na herbaciarnie złożył dr W. Tarłowski 4 K.

Dla Skowronowej złożyli: K. P. z Rz 5 K, F. B. 1 K, H. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 8 stycznia po południu: „Mieszczanie“; wieczór: „Wiele hałasu o nic“ (ostatni występ Modrzejewskiej).

We wtorek 10 lutego: „Monna Vanna“ (popularne).

We środę 11 lutego: „Wilhelm Tell“ (popularne).

We czwartek 12 lutego: „Grube ryby“.

W sobotę 14 lutego: „Panna służąca“, krotochwila w 3 aktach P. Bilhaud i M. Hennequin'a.

W niedzielę 15 lutego po południu: „Sen nocy letniej“; wieczór: „Panna służąca“.

Z kalendarza. W niedzielę 8 lutego: Jana z M. i Cyryaka m.; w poniedziałek 9 lutego: Apolonii p. m. i Cyryla Aleks. b. w. d. k; we wtorek 10 lutego: Modl. P. J. w Ogrojcu, Scholastyki p.

Wschód słońca 8 lutego o godzinie 7 minut 07; zachód o godzinie 4 minut 42, długość dnia godzin 9 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6-go lutego dżdżysto; termometr doszedł od + 2·0 do + 3·5 C.

Barometr powoli opadał.

Dnia 6-go lutego o godzinie 7 stan barometru 751·6 mm., termometru — 1·0 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs im. Lindego.** Zarząd Akademii umiejętności przypomina, że termin konkursu im. S. Lindego upływa z dniem 31 grudnia 1903 roku. Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historyi języka i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi. Prace te mogą być według aktu fundacyi drukowane, lub też w rękopisie nadesłane do Akademii; powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość.

— **Z niwy śląskiej:** Wiersze Jana Kubisza. Lwów, 1902. Tow. wydawnicze.

Tomik powyższy ukazuje się z zapisu ś. p. Franciszka Górniaka, który testamentem przekazał fundusz na wydanie poezyj jednego z dzielnych patryotów i działaczy polskich na Śląsku, Jana Kubisza, nauczyciela ludowego pod Frysztatem. Samorodna twórczość poetycka Jana Kubisza, w formie swej daleka od tej doskonałości i wytworności, jaką celnie dzisiejsza polska poezya, była wynikiem jego pracy obywatelskiej. Utwory jego przeważnie okolicznościowe, mają charakter dydaktyczny i tendencyjny, ale przesiąka je miłość i przywiązanie do ojczystej ziemi śląskiej, myśl zacna i szlachetna, uczucie szczere i pełne prostoty. Widocznem jest, że autor włada z łatwością mową wiązaną i że wkłada swe utwory całe swoje serce. Zbiór ten jest ciekawym i pożądanym objawem budzenia się świadomości narodowej i poezyi rodzimej na Śląsku, a zasługę autora podnosi ta okoliczność, że pierwsze wpływy młodości i wychowania czerpał w otoczeniu niemieckiem, uczęszczał do gimnazyum niemieckiego, przesiąkł kulturą niemiecką, którą obrócił na pożytek i dobro sprawy ojczystej pod wpływem rozbudzonych uczuć narodowych i poważnej literatury. Książkę ozdobnie wydaną poprzedził wstępem, charakteryzującym życie i działalność Jana Kubisza, prof. K. Wróblewski.

— **P. Helena Arkawinówna,** artystka teatru miejskiego, odniosła, jak czytamy w dziennikach warszawskich, wielki sukces jako deklamatorka na koncercie na rzecz warsztatów rzemieślniczych w sali Filharmonii warszawskiej. Krytyka podniosła, z uznaniem szczere uczucie i zrozumienie piękna dykcyę i artystyczną miarę deklamacyi naszej artystki.

— **Dzieje krytyki literackiej w Polsce** Piotra Chmielowskiego ukazały się w druku w Warszawie, wydane staraniem przyjaciół i kolegów autora ku uczczeniu 35-letniej działalności autora, jako pisarza i pedagoga. Obszerny wstęp do tego pomnikowego dzieła, o którem niebawem zamieścimy obszerne sprawozdanie, napisał Bronisław Chlebowski.

— **Żelazowski w Łodzi.** Od kilku dni w polskim teatrze w Łodzi występuje gościnnie artysta rządowych teatrów warszawskich, Roman Żelazowski. W ubiegłą sobotę wystąpił Żelazowski w „Kajetanie Orugu“ Tadeusza Konczyńskiego w tytułowej roli, którą, jak miejscowa prasa stwierdza, odegrał znakomicie.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż terenów naftowych. Z Wiednia donoszą: Rokowania pomiędzy Towarzystwem akcyjnem dla przemysłu naftowego a rafineryą w Rjece z jednej strony, a Towarzystwem karpackiem z drugiej, w sprawie nabycia gruntów naftowych Sroczyńskiego w Borysławiu, zostały — jak donoszą tutejsze dzienniki — wczoraj ukończone. Cena kupna wynosi 3½ miliona. — Połowa będzie własnością obu na wstępie wymienionych firm, a druga połowa Towarzystwa karpackiego. W transakcyi tej ma mieć udział także paryski dom Rotszylda. Zarząd nowo nabytych terenów objęłoby prowizorycznie Towarzystwo karpackie.

Z targów zbożowych. Kraków, 6-go lutego 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·50 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·00 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·00. Groch od 18·— do 24·— Tatarka od 13·— do 17·—. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 19·— do 22·—. Siano od 6·40 do 7·20. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00. Jaja za kopę od 3·20 do 4·20. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·50. Wyka za 100 klg. od 12·— do —·15. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od 140·— do 160·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od 120·— do 180·—. Tymotka za 100 klg. od 60·— do 70·—.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 6 lutego 1903 r. bydła rogatego sztuk 384, cieląt sztuk 215, nierogacizny sztuk 120.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 59 kor. do 63 kor., średniej jakości od 55 kor. do 59 kor., cieląt od 69 kor. do 71 kor., trzody od 74 kor. do 80 kor.

Budapeszt, 7-go lutego. Pszenica na kwiecień 7·51 do 7·52. Pszenica na październik 7·58 do 7·59. Żyto na kwiecień 6·57 do 6·58. Owies na kwiecień 6·02 do 6·03. Kukurydza na maj 5·99 do 6·—. Kukurydza na czerwiec 6·11 do 6·12. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna mierna, oferty lepsze, usposobienie silne; mgła.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 lutego.

O moralność młodzieży. W sprawie nadzoru nad młodzieżą poza szkołą rozesłała Rada szkolna krajowa do Rad okręgowych okólnik, zwracający uwagę na niewłaściwe, a nawet gorszące zachowanie się pozaszkolne młodzieży, uczęszczającej do szkół ludowych. W szczególności zwrócono uwagę na objaw, godny ubolewania, że dzieci szkolne, bądź same, bądź też w towarzystwie rodziców wchodzą do szynków i karczem, a co gorsza nawet, palą tytoń i używają gorących napojów. Rady szkolne okręgowe, jakoteż zarządy szkół i nauczyciele wpływać mają na rodziców i opiekunów, aby dzieci do karczem i szynków nie prowadzili, ani też po gorące napoje lub tytoń nie posyłali. Należy również zabraniać kupowania od dzieci owoców, jaj i t. p., niemniej wymiany tychże na wódkę lub tytoń. — Okólnik ten za namiestnika podpisał wiceprezydent Płażek.

Teatr Urania w szkołach ludowych. Wielce pożyteczną rzecz, zasługującą na uznanie i rozpowszechnienie, w kraju wprowadziło Towarzystwo „Związek rodzicielski“ w bieżącym roku szkolnym. Oto zorganizowało dla młodzieży szkół ludowych szereg wykładów popularnych z obrazami świetlnemi z dziedziny geografii i historyi ziemi ojczystej, które odbywają się kolejno we wszystkich szkołach ludowych tak męskich i żeńskich i przemysłowo-uzupełniających. Wykłady te, mające na celu „utrwalenie i uszlachetnienie miłości Ojczyzny w sercach młodzieży przez poznajomienie jej z wielkością i pięknością kraju rodzinnego, z jego przeszłością i tem wszystkiem, co stanowi dumę i chwałę narodu polskiego“, obejmują cztery oddziały: 1) Podróż po Polsce, Rusi i Litwie; 2) dzieje Polski i Rusi w obrazach; 3) polskie zabytki historyczne, 4) poczet bohaterów i ludzi zasłużonych Ojczyźnie. Obrazy świetlne demonstruje nauczyciel p. Józef Lisowski, który sam wykonuje wyborne dyapozytywy do skioptykonu — objaśnia je zaś pięknem, pełnem polotu i patryotyzmu słowem nauczyciel. p. Bayger.

Przeciw fortecy. Zamierzone przekształcenie Lwowa w fortecę natrafia na dalszy opór obywateli. Bardzo wielu obywateli udaje się do prezydyum magistratu z protestem przeciw temu i tych wszystkich jak najsolenniej zapewnia organ prezydyum magistratu, że przeciwko tym zamysłom wojskowości broni się prezydyum miasta Lwowa energicznie, bo ucierpiałby na tem ogromnie ruch budowlany i spadłyby poniżej wartości grunta budowlane. Na każdy sposób zażądają zapewne polscy posłowie w Radzie państwa od ministra obrony krajowej wyjaśnienia w tym względzie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 lutego.

Lwów. Na gimnazyum polskie w Cieszynie uchwaliła Rada miasta Grybowa na onegdajszem posiedzeniu zasiłek w kwocie 300 K.

Lwów. Wczoraj odegrano tutaj w teatrze miejskim z powodzeniem wesołą sztukę p. Karoliny Słończewskiej, p. t. „Fabryka krajowa“.

Sofia. Były prezes gabinetu, jeden najwybitniejszych osobistości politycznych Karawełow, umarł dziś w nocy na atak sercowy.

Kandydaci polscy na Śląsku.

Katowice. Polski komitet wyborczy ogłosił wczoraj kandydatury na posłów do parlamentu, mianowicie na Katowice i Zabrze Korfantego, w Pszczynie i Rybniku Kowalczyka, w Bytomiu i Tarnowicach Stęlickiego, w Gliwicach i Lublińcu Sierianowskiego, w Raciborzu dra Rostki, w Koźlu i Strzelcach Hanzlik, Oleśnic i Kluczborku Raska. „Katolik“ ogłosił również wczoraj kandydatury w Bytomiu i Tarnowicach ks. Kapicy, a w Katowicach i Zabrzu górnika Królika.

Od kogo pochodzi?

Berlin. Cesarz Wilhelm był wczoraj w towarzystwie cesarzowej obecny na wykładzie architekta prof. Ebhardta „O starych zamkach niemieckich“. Cesarz przystąpił po odczycie do obecnego tamże słynnego heraldyka prof. Stefana Kekule von Stradonitza i rozmawiał z nim o drzewie genealogicznem Hohenzollernów. Dr Kekule odrzekł, iż właśnie obecnie pisze dzieło, które udowadnia, iż Hohenzollern pochodzą od Karola Wielkiego (!). Na to odrzekł cesarz: „Sądzę, iż nie ulegać będzie żadnej wątpliwości, że my pochodzimy także... od św. Elżbiety i św. Jadwigi“. (Dlaczegóż nie od św. Ewy? Przyp. red.).

Drugi akt.

Genewa. W sprawie ks. Ludwiki zaszedł zwrot oczekiwany wprawdzie, lecz nimo to sensacyjny. Oto adwokaci ks. Ludwiki ogłaszają w tutejszej prasie następującą wiadomość:

„Giron wczoraj wieczorem paryskim pociągiem pospiesznym opuścił Genewę i udał się do Brukseli do swej rodziny, gdzie się osiedli. Giron zerwał wszekie stosunki z ks. Ludwiką, by jej umożliwić podjęcie na powrót stosunku ze swemi dziećmi“.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi ze Salcburga:

W tutejszych kołach poinformowanych o zamierzonym przyjeździe księżnej Ludwiki nic niewiadomo. Zaprzeczają także, jakoby odbywała się wymiana listów między nią a dworem toskańskim, tylko po zachorowaniu syna księżna toskańska wystosowała trzy razy biuletyn do Lachenala. Uważają także za rzecz wykluczoną, aby następczyni tronu saskiego kiedykolwiek mogła powrócić do Salcburga.— Jednakże nie jest nieprawdopodobnem, że spotka się ze swoją matką w jednej z miejscowości granicznych. Sądzą, że porzucenie Girona przez księżnę nastąpiło za późno. Gdyby to się stało przed rozpoczęciem rozprawy, byłoby jeszcze możliwem, aby księżna mogła zobaczyć swoje dzieci.

Co się tyczy wypłacenia sum księżnie Ludwice, również ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, że to nie nastąpi. W. książę toskański nie jest skłonnym udzielać jej jakiegokolwiek wsparcia.

Wiadomość dziennika „Reinischer Courier“, że pomiędzy cesarzem i księciem toskańskim panuje z tego powodu różnica zdań, jest też nieprawdziwą.

Berlin. Do tutejszych dzienników donoszą, że Giron uciekł z Mentony, ponieważ władze policyjne zamierzały go aresztować z powodu fałszywego podania na policyi nazwiska swego i księżnej.

Z innego znów źródła donoszą, że Giron odjechał, otrzymawszy potajemnie 300.000 marek „odstępnego“. Giron udał się do Brukseli.

Lipsk. Utrzymują się tu pogłoski, że księżna napewno na pewien czas usunie się od świata i zamieszka w klasztorze.

Karlsbad. Słychać, że księżnie Ludwice ofiarowano na stały pobyt zamek Schlackenwerth, będący własnością księcia Toskany.

Genewa. Jak słychać, księżna Ludwika miała powiedzieć do adwokata Lachenala: Teraz już wszystkie warunki są mi obojętne, zrób pan, co uważasz za stosowne; mnie tylko na jednem zależy, aby zobaczyć dzieci moje.

Genewa. Adwokaci Lachenal i Zehme wystosowali następujący telegram do radcy sprawiedliwości Koernera w Dreźnie:

„Księżna Ludwika, która zerwała stosunki z Gironem, życzy sobie bardzo widzieć swojego chorego syna ks. Chrystyana. Z jej polecenia prosimy pana o wstawienie się u dworu, aby umożliwić następczyni tronu przepędzenie kilka godzin u łoża chorego dziecka. Księżna Ludwika opuści potem znów Drezno. Prosimy o telegraficzną odpowiedź“.

Drezno. W kołach dworskich opowiadają, że księżna Ludwika napisała list do męża, księcia następcy tronu, pełen skruchy i żalu, w którym błaga go, aby pozwolił jej widzieć się z dziećmi, mianowicie odwiedzić chorego syna.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, jakoby nastąpić miał zjazd księżnej Ludwiki z matką jej, księżną Toskańską, na stacyi Rosenheim.

Francya i Watykan.

Paryż. „Figaro“ donosi, że pomiędzy Watykanem a rządem wybuchł poważny konflikt z powodu zamianowania kilku biskupów.

Turcya mobilizuje.

Paryż. „Figaro“ donosi z Konstantynopola, że sułtan nakazał mobilizacyę 240.000 wojsk tureckich dla Macedonii i przeciwko Bułgaryi. Wszystkie okręty Otomańskiego Towarzystwa żeglugi zamówione zostały do transportu wojska.

Biada zwyciężonym!

Bloemfontein. Dewet wraz z 40 innemi Boerami, należącymi do partyi radykalnych Holandczyków, odbył z Chamberlainem dwugodzinną konferencyę. Na konferencyi tej przyszło do burzliwych scen. Dewet zarzucił Chamberlainowi, że rząd angielski nie dotrzymuje warunków pokoju, — Chamberlain odparł z oburzeniem ten zarzut i nie chciał przyjąć adresu, który miano mu wręczyć.

Zatarg wenezuelski.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay odbył wczoraj dłuższą konferencyę z angielskim ambasadorem Harwertem, który prosił sekretarza imieniem połączonych mocarstw, aby wobec tego, że Boven nie zdaje się być przekonanym o słuszności pretensyj mocarstw, prezydent Roosevelt objął pośrednictwo w sprawie zatargu wenezuelskiego. — Roosevelt, zawiadomiony o tem, odbył posiedzenie z członkami gabinetu, poczem odmówił żądaniu Harwerta. Skutkiem tego zatarg będzie prawdopodobnie oddany sądowi rozjemczemu w Hadze.

Katastrofa w kopalni.

Badajoz (Hiszpania). W kopalni koło Castuero wydarzyła się wielka katastrofa zalania wodą szybów. Liczba osób, które zginęły w kopalni, jest dotychczas nieznaną.

Sędziwy morderca.

Wiedeń. Na przedmieściu Favoriten zamordował dziś 72-letni starzec Brosch równie starą swą żonę, poczem tym samym nożem sobie życie odebrał.

Przyczyną morderstwa i samobójstwa miał być stosunek miłosny, jaki Brosch utrzymywał z pewną szwaczką.

Z Koła polskiego.

W sprawie powrotu wychodźców.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła zwrócił nasamprzód poseł Jabłoński uwagę Koła na konieczność podjęcia energicznej akcyi, celem umożliwienia powrotu do kraju tysięcy wychodźców do Ameryki, którzy nie dopełnili tu obowiązków służby wojskowej, a teraz obawiają się wrócić ze względu na czekającą ich karę i dłuższą służbę wojskową.— Mowca żąda, ażeby Koło w stanowczej formie wywarło nacisk na ministerstwo obrony krajowej i w ten sposób uwolniło wychodźców od następstw emigracyi; chodzi tu przecież o uratowanie wielkiego kapitału narodowego i o odzyskanie tysięcy ludzi.

Poseł Popowski popiera ten wniosek, poczem Koło go uchwala.

W obronie aptek personalnych.

Poseł Stwiertnia porusza sprawę aptek personalnych, zagrożonych przez znany wyrok trybunału administracyjnego. Wyrok ten równa się niemal konfiskacie tych aptek. Jedynym środkiem ku zaradzeniu smutnym jego następstwom jest wydanie osobnej nowelli w tej sprawie. Mówca wnosi, ażeby wypracowanie wniosku do takiej nowelli powierzono bezzwłocznie posłowi Poratyńskiemu. — Dalej zapytuje mowca dlaczego Izba nie wybrała dotychczas członka z Koła polskiego do komisyi dla długów państwowych — i wnosi o przyspieszenie tego wyboru. Koło przyjmuje oba wnioski.

Włości rentowe.

Poseł Potoczek porusza sprawę włości rentowych.

Prezes Jaworski odpowiada, że sprawa ta stanie wkrótce na porządku obrad Sejmu krajowego.

Konwersya renty.

Następnie rozpoczyna się ożywiona dyskusya nad sprawą konwersyi renty państwowej.

Poseł Piepes-Poratyński radzi, aby Koło dobrze się zastanowiło nad tą sprawą, bo jest ona niezmiernie ważną, przyczem należy mieć na uwadze tak dobro państwa, jak i kraju. Mowca sądzi, że chwila obecna nie nadaje się należycie do takiej konwersyi, że wpierw należało odczekać skutków ugody i załatwienia sprawy wypłat gotówkowych. Węgrzy zamierzają z konwersyą swej części renty wstrzymać się jeszcze pewien czas, i to jest stanowisko bardzo racyonalne. Koło również powinno zająć takie stanowisko, tymczasem zaznaczyć tylko zdanie swoje. Mowca oświadcza się następnie za niższą stopą procentową konwersyi, uważa 3½, a co najwyżej 3¾% za jedynie odpowiednią stopę, uwzględniającą na równi interesy państwa, jak i kraju. Dla kraju będzie ona o tyle korzystną, ponieważ wpłynie na obniżenie ogólnej stopy procentowej i przez to otworzy szerszy pokup na papiery galicyjskie. — Mowca wnosi więc, ażeby Koło głosowało przeciwko zamierzonej konwersyi na 4%.

Poseł Byk podziela zdanie mowcy i również oświadcza się za niższą stopą procentową. Mowca omawia stosunek Węgier do Austryi w sprawie długów państwowych i obawia się nowych dla Austryi ciężarów z powodu ugody. Konwersya renty na niższą stopę procentową ma wielkie znaczenie dla właścicieli realności, zarówno posiadłości ziemskich, jak i domów, bo stopa renty jest podstawą dla stopy procentowej długów krajowych i gminnych, listów hipotecznych i t. d. Leży tedy w interesie ludności, ażeby stopa długu państwowego była jak najniższą, w każdym razie poniżej 4%.

Poseł Eugeniusz Abrahamowicz zgadza się z wywodami poprzednich mowców, kwestya stopy procentowej renty państwowej będzie rozstrzygająca dla przyszłych stosunków wierzycieli i dłużników. Niema więc żadnej racyi zgadzać się na stopę 4-procentową.

Mowca oświadcza się w końcu przeciwko podjęciu wypłat gotówką.

Poseł Binder krytykuje przedłożenie rządowe z powodu rozdziału kwoty 5 miliardów renty państwowej na blok austryacki i blok węgierski i żąda stanowczego wyjaśnienia, czy Węgrzy nie zechcą swego udziału w wysokości 58 milionów koron na oprocentowanie długu państwowego zredukować po konwersyi w stosunku 36 do 14.

Mowca zarzuca rządowi, że nie uczynił żadnego stanowczego wniosku co do stopy procentowej, na jaką ma być renta zamieniona.

Mowca uważa podjęcie wypłat gotówką zaraz po konwersyi za niebezpieczne.

Następnie przemawia poseł Moysa, poczem Koło uchwala polecić swym członkom w komisyi budżetowej, ażeby oświadczyli się za możliwie najniższą stopę procentową konwersyi.

Po powzięciu tej uchwały, przemawia jeszcze poseł Gniewosz i oświadcza się za 3-procentową stopą konwersyi ze względu na rolnictwo galicyjskie i wogóle rolniczy charakter kraju.

Po mowie Gniewosza odroczono dalszy ciąg obrad do popołudnia godziny 4.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 7 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 749·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye Bankvereinu 477·50. Akcye Bodencredit 956·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 699·—. Akcye kolei południowej 56·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 456·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 396·50. Akcye Rima Muranyi 492·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1665. Akcye fabryki broni 340·— Akcye tureckie tytoniowe 354·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·75. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 101·50. Węgierska renta koronowa 99·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·62. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 100·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·35. Losy tureckie 120·75. Marki 117·10. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po ożywionych kupnach miejscowych na zamknięcie wywierał wpływ Konstantynopol.

Cukier 21·50 (stały), spirytus 38·60 (nie zmieniony), nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 lutego 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 50	103 56
4% „ „ „	99 25	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 60	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% „ miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ „ „	102 —	102 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% „ „ „ „	102 —	103 —
4% „ kolejowe	99 —	100 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	533 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	589 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	100 50	101 —
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	100 50	101 —
4% renta koronowa austryacka	101 50	102 —
4% „ „ węgierska	99 50	100 —
4% renta austryacka w złocie	121 —	121 50
4% „ węgierska w złocie	121 —	121 50

Sklep wiktuałowy

w dobrem miejscu od kilku lat istniejący — do odstąpienia zaraz za przystępną cenę. Wiadomość w sklepie przy ul. Starowiślnej pod Nr. 27 w Krakowie. 477 2 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 154 6 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 351 7 0

W języku polskim i niemieckim udzielam gruntownej nauki z pojed. i podwój.

Buchalteryi

i w **najkrótszym czasie przygotowuję** do egzaminu z **rachunkowości państwowej** i t. d., tudzież udzielam nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, kaligrafii i stenografii. 276 5 12

Henryk Gottlieb,
egzaminowany rachmistrz,
Kraków,
ul. Dietlowska 68, II piętro.

Patenty

wyjednywa dypl. chemik rzecznik patent. **Dr. Fritz Fuchs,** Associé **Ing. Alfred Hamburger,** Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.
163 9 26



Nieustanna rzetelna sprzedaż wszelkich rodzai 73 szlachetnych 20 0

Psów rasowych,

od najmniejszych karłów aż do największych olbrzymów

Wacław Fuchs,
park psów „KLAMOVKA“ 2. w Pradze czeskiej.
Illustr. cenniki za darmo.

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, i polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia“. Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Chorzy, których już opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpienia pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Ceny 6 flaszek 6 K, 12 flaszek 10 K. Wysyłka po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Zlecenia przysyłać do 395 2 0
Medicinal-Droguerie Petrovics Miklos, Budapest, IV., Becsi-utcza 2.

Pomocnika i praktykanta

poszukuje handel bławatny **Józefa Polza w Jarosławiu.** 459 5 6

Administracya Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** — sprzedaje po cenach przystępnych

Wapno skaliste

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r. **Wapno gaszone** i **Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy** i **Szuter.** Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162. 400 2 23

Popierajcie swojski przemysł

Pierwsza galicyjska chemicz. pralnia parowa i farbiarnia Artura Poppera

poleca się Szanownej Publiczności do chemicznego czyszczenia jakoteż farbowania wszelakiej garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej i t. d. — prosząc o liczne odwiedziny.

Czas wykonania: dla Krakowa 5 dni, na żądanie 3; dla innych miast Galicyi 8 dni, na żądanie 5 dni.

Główne biuro do przyjmowania zleceń na Kraków: **Plac WW. Świętych Nr. I** (obok Magistratu). Fabryka w Krakowie **przy ul. Biskupiej Nr. 9—II.**

Filie we wszystkich większych miastach Galicyi. 423 2 3

K. 160.000

główna wygrana
trzech ciągnień dnia **16 lutego i 2 marca 1903 r.**
Los ziem. udział w grze I. em. z 1880,
Węgierski los czerw. krzyża,
Los Bazylika,
Los Jó-sziv (Dobrego serca).
Wszystkie cztery losy na 32 rat miesięcznych po kor. 4·—.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
483 Stadt, Schottenring Nr. 26. 2 5

Pierze gęsie!

nowe niedarte: ½ klg. szarego ct. 15
½ „ białego „ 30
nowe darte: ½ „ szarego „ 35
½ „ białego „ 50
przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 396 3 52

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.



Spowodowany namową moich dotychczasowych odbiorców, którzy są nadzwyczaj zadowoleni z kupionych u mnie szkieł, i dziwili się, że nie dałem znać o mej firmie szerszej P. T. Publiczności — donoszę, że w mym sklepie pod frmą

Brandeis w Krakowie,

ul. Grodzka 61,

nabyć można najlepsze **cwikiery** i **okulary** wszelkiego rodzaju i w największym wyborze, odpowiednie do każdego wzroku, z rozmaitemi oprawami.

Szkła te sprowadzam z najlepszych fabryk szwajcarskich i sprzedaję za połowę dotychczasowej ceny, począwszy od 1 kor. wzwyż, zależnie od jakości oprawy.

Mam również **towary galanteryjne:** rękawiczki, kalosze rosyjskie, bieliznę męską i zimową Dra Jaegera, przybory do podróży, harmonie i t. d.

Upraszając o liczne odwiedziny — zostaję z szacunkiem 178 9 10
Brandeis, ul. Grodzka 61,

Nakładem Księgarni, Składu i Wypożyczalni nut

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły z druku:

Marek J. „Mido“, walce na fortepian. Cena K. 2·40.

Do nabycia we wszystkich Składach muzycznych. 417 4 5

Nowości

20 **Właśnie opuściło prasę nowych numerów najtańszej i najpopularniejszej** **20**

12-cent. „Biblioteki powszechnej“

411/412. Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie. T. XII.
413. Czechow. Zbiór nowel. T. I.
414. Goszczyński. Król Zamczyska.
415/416. Pol. Mohort.
417/418. Pol. Pamiętniki Imci Pana Benedykta Winnickiego.
419/422. Pol. Pieśni Janusza.
422. Pol. Pieśń o domu naszym.
424. Pol. Pieśń o ziemi naszej.
425/426. Pol. Wit Stworz.
427/428. Charakterystyki literackie: IX. H. Sienkiewicz przez P. Chmielowskiego.
429. Goethe. Herman i Dorota.
430. Pol. Z wyprawy wiedeńskiej.

Dalsze tomiki w druku.

Pojedynczy numer kosztuje **24 halerze** (12 centów). **Każdy tomik można osobno** nabyć.

Równocześnie okazały się w nowem wydaniu:

Ustawa o ochronie własności polnej z dnia 17 lipca 1876 r. Z przesyłką 43 hal. (Zukerkandla Wydawnictwo ustaw t. III.).

Ustawa gminna z dnia 13 marca 1889 r. dla 30 miast w Galicyi. Z przesyłką 85 hal. (Zukerkandla Wydawnictwo ustaw t. IV.).

Do nabycia w księgarniach. 384 3 3

Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie przesyła **Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicya).**

● **Herbata z Brodów!** ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 12 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Grzybki z Litwy, tegoroczne, prawdz., aromatyczne ½ kg. 1·75

● **Herbata z Brodów!** ●

13 głównych wygranych rocznie,

a mianowicie: 4 po 90.000 K., 2 po 70.000 K., 2 po 35.000 lirów, 2 po 20.000 lirów, 1 na 100.000 frk., 1 na 75.000 frk., 1 na 25.000 frk.,

przedstawia grupa losów:

I los kredytowy ziemski udział w grze,
Los hipoteczny udział w grze,
Włoski los czerwonego krzyża,
Serbski los państwowy na 10 frk. nom.

Za gotówkę sprzedaję te losy podług dziennego kursu, lub też je odstępuję **na 32 raty miesięczne po 5 K.**

Niepodzielne prawo gry po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę proszę przesłać przekazem pocztowym do mnie, zaś dalsze spłaty przez c. k. pocztową kasę oszczędności. 408 3 10

Pożyczki na papiery wartościowe
za kwitem depozytowym daję pod bardzo przystępnemi warunkami.

EDWARD URBAN, Dom bankowy w Bernie,

Grosser Platz 25 (w domu własnym).

Rzetelnych odprzedających potrzebuję wszędzie. Ceny niskie. Prowizya wysoka.

Znika **zatwardzenie** po użyciu mych **CIASTEK HUSS.**
Skład: WIEDEŃ, XVIII., Landenburggasse 46. — Prospekt za darmo. — Próbna przesyłka z 12 kawałkami opłat. 3 K. za zaliczką. 281 5 52

HERBATA CEYLON

Tylko wybierane, o najdelikatniejszym zapachu gatunki, w oryginalnych puszkach na wyspie Ceylon pakowana i zalutowana.

G. A. MARINITSCH **w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 5.**

NB. Wysyłka na prowincyę.
Cennik sprzedaży drobiazgowej za darmo i opłatnie. 106 9 12

Ruinart Père & Fils, Rheims,

Grand Vins de Champagne

Maison fondée en 1729

polecają swą doskonałą markę

Carte Blanche

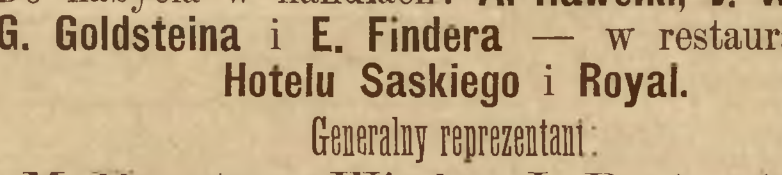
Demi Sec
Sec
Extra Sec

Do nabycia w handlach: **A. Hawełki, J. Wentzla, G. Goldsteina** i **E. Findera** — w restauracyach: **Hotelu Saskiego i Royal.**

Generalny reprezentant: 169 15 16

M. Kreutner, Wiedeń, I., Praterstr. 70.

Dostawcy dworu Belgijskiego i Saskiego.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

bezpiecznie i tanio

powszechnie znana firma: 398 3 10

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandsstrasse 15.

Na wszelkie zapytania się wyjaśnień za darmo i opłatnie.

Fortepian, cytra, broń i meble — tanio do sprzedania. — Wiadomość: Kraków, ul. Krowoderska L. 49, drugie piętro, na lewo. 475 2 2

Stefan Iglicki,

Kraków, ul. Sławkowska 10.

Kompletne urządzenia pokoi: sypialnych, jadalnych i salonów.

Materye na meble, dywany i portyery.

Magazyn powiększony na parterze i I. piętrze.

Ceny przystępne.
172 9 10

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku na świece. Prawdziwe, za co się ręczy, czyste **SWIECE WOSKOWE,** żółty i biały **wosk pszczelny.** 114 6 10

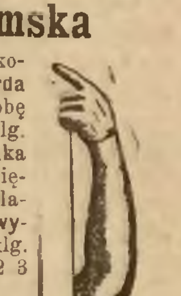
Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 kg., za 1 kg. 60 ct., puszka 30 ct. Wyborny **MIÓD PRASNY** w słoikach szklanych po 50 ct., bardzo godny polecenia dla mających cierpienia piersiowe. Wysyłka najmniej 2 słoików po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla pp. **pszczolarzy, kupców oraz piernikarzy** polecam bardzo tanio **miód do karmienia pszczół i miód czysty** w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po 20 kg. i 40 kg., jakoteż **MIÓD PLASTROWY** w baryłkach. **Miód dla pszczół** po 150 i 500 klgr. Prawdziwe, za co się ręczy, kraińska **jałowcówka** oraz **wódka na miodzie,** litr po złr. 1·20. Przez lekarzy polecana. **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, **Lublana.**

Odmrożenia

wszelkiego rodzaju — leczy stanowczo jedyny środek, sporządzony podług starych przepisów domowych. — Maść i zioła wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal., lub 2 kor. także za zaliczką, **W. KOTULSKI, Jezierzany** koło Buczacza. 420 6 10

Musztarda kremska



wyborna, mocna lub łagodna, jakoteż **najlepsza francuska musztarda Estragon** 5 klg. baryłka na próbę 5 kor., 2¾ klg. kor. 3·40, 12 klg. 10 kor. Hurtownie taniej. Skrzynka z 8 wielkiemi lub 12 małemi pięknie przyozdobionemi słojami szklanemi kor. 4·80. — **Ogórków przewybornych w sosie z musztardy** 5 klg. baryłka kor. 5·40. 366 2 3

Wysyła
F. J. MICHEL, fabryka musztardy w **KREMS,** Dolna Austrya.

Koniczynę do siewu

prawdziwą styryjską, wolną od kanianki, czystą, wysyła, jak od lat 31, za zaliczką:

najlepszej **bez kanianki** Nr. I. 100 kg. kor. 164
„ naturalnej „ II. 100 „ „ 160
„ „ „ III. 100 „ „ 156

jak również nasiona ulubionych traw, wyczki i lucerny — firma: **Józef Postl & Comp., Judenburg, Górna Styrya.** 426 4 10

GRYSIK MIGDAŁOWY
O ZAPACHU FIOŁKOWYM
WYPRÓBOWANY ŚRODEK
DO PIELEGNOWANIA PŁCI
A. MOTSCH & Co., WIEDEŃ
186 6 41

Hennolina

roślinna tynktura na włosy. — Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.

Niezwykle łatwy sposób użycia.

Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.

POLECA 450 4 15

Salon fryzyerski **R. Wiskidy,** Kraków, Pl. Maryacki.

Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.

Dentol

niezrównane, hygieniczne płukanie do ust. — Cena 2 kor.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i plac Maryacki Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 91 11 0

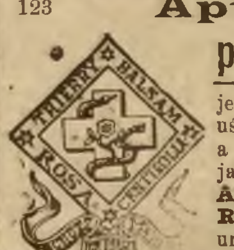


Wahadłowe zegary z muzyką

są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 69 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek jest z prawdz. drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpięk. marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką na opakowanie i opłac. przesyłką **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką na opakow. i opłaconą przesyłką **tylko 6 złr.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty, za co się ręczy, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięk., eleganc. przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **złr. 1·70.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. **3 złr.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., podwójnie kryty, **złr. 5·50.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków i pierścieni za darmo i opłatnie. — Firma katolicka (założona w roku 1860).** 148 20 20

Józef Spiering w **Wiedniu.** I., Postgasse 2 F.

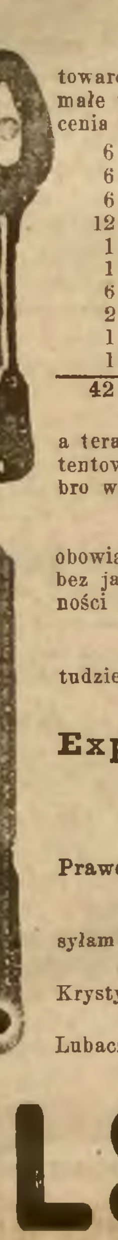
123 **Aptekarza A. Thierrego** 33 56



prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. srebrnych **widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru,

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały** garnitur, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19 II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 107 15 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI HANDEL ŻELAZA KRAKÓW Sukiennice.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.